Cena zł 20

Redaguje: Komitet.
Adres redakcji: Kredytowa 2/4 P.Z.B.W.P.
Red. naczelny przyjmuje wtorki, czwartki, soboty od 11 — 13. Tel. 8-74-32.
Redakcja prosi wszystkich Czytelników o nadsyłanie wszelkich dokumentów i fotografii dotyczących więzień, obozów koncentracyjnych i miejsc straceń, oraz wspomnień i publikacji z okresu okupacji hitlerowskiej.
Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

P Z B W P

WOLNI LUDZIE

PISMO POLSKIEGO ZWIĄZKU B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

Rok I | Warszawa, poniedziałek 19 - 31 grudnia 1947 r. | Nr 17

Stefan Łukasz

Związek w walce o pokój świata

OD zarania cywilizowanych dziejów ludzkości spotykamy się stale z powstawaniem i zanikaniem najróżnorodniejszych związków i stowarzyszeń, które niejednokrotnie odegrały dominującą rolę na kształtowanie się stosunków społecznych i politycznych nie tylko w jednym kraju, ale bardzo często wybijały swoje piętno na obliczu całych części naszego świata, zależnie od swojej ideologii i postulatów, które głosiły.

Powstawanie ich jednak odbywało się zawsze prawie według stałego szablonu, a mianowicie, że gdzieś w małym środowisku pod wpływem pewnych okoliczności powstawał zawiązek nowego dążenia, które następnie mniej lub bardziej gwałtownie rozszerzało się na dalsze tereny i zależnie od swej wewnętrznej potęgi gromadziło w swych szeregach pewną liczbę zwolenników.

Związki b. Więźniów Politycznych, zjednoczone w Międzynarodowej Federacji byłych Więźniów Politycznych powstały i ugruntowały się na innych podstawach. Nie można bowiem powiedzieć, że zalążek ich stworzył się gdzieś w jednym kraju. Powstały równocześnie w kilkunastu społecznościach i odrazu miały swoją ściśle skrystalizowaną ideologię i te same cele bez względu na miejsce założenia, gdyż motorem ich działania stało się przeciwdziałanie niesprawiedliwości, szerzącej się na całej kuli ziemskiej, której najohydniejszym w swojej grozie wyrazem stał się faszyzm i imperializm nie przebierający w środkach w swych dążeniach.

Również i nasz PZBWP, jako jeden z członów Międzynarodowej Federacji powstał na tych samych zasadach i jest szczególnie mocno skonsolidowany w swych dążeniach, bowiem właśnie na naszym terenie imperialistyczny faszyzm szalał w największym natężeniu.

KAŻDĄ epokę powojenną cechuje wytężona chęć zapobieżenia nowej wojnie, gdyż świeże i bolesne są rany, zadane przez minioną.

My, b. więźniowie, szczególnie mocno odczuliśmy skutki ostatniej wojny, gdyż zamknięci za naelektryzowanymi drutami nie mieliśmy prawie żadnej możliwości obrony. Przeszliśmy w obozach koncentracyjnych i więzieniach straszliwą gehennę, której niema równych w dotychczasowych dziejach ludzkości. Dlatego też od pierwszej chwili po wyzwoleniu zorganizowaliśmy się, celem wytężenia wszystkich naszych sił, by ugruntować ukochany przez nas pokój, z drugiej zaś strony celem zniszczenia ostatecznego wszelkich przejawów, grożących temu pokojowi.

Wydawało się nam, że tym razem będzie inaczej niż po pierwszej wojnie światowej, gdyż obecna dotknęła bardzo prawie cały świat, więc wydawałoby się, że teraz już każdy człowiek będzie pionierem pokoju i że żadne niebezpieczeństwo nowej wojny nie zagraża ludzkości, że ofiary poniesione przez nas, nie pójdą na marne.

Tymczasem dzieje się inaczej. Nie pojedyńczy ludzie, lecz całe ich grupy robią coś wręcz przeciwnego.

WYSTARCZY przeczytać gazetę lub posłuchać radia, żeby przekonać się, że robi się wszystko, aby pokojowe dążenia ludzkości, jak najbardziej osłabić. Co równa się przygotowaniu nowego kataklizmu.

Czyż to, co się obecnie dzieje nie jest odbiciem tamtej polityki?

Widzimy przecież zupełnie wyraźnie, że podżegacze wojenni starają się skłócić poszczególne narody między sobą, najrozmaitszymi środkami i tak samo wykorzystują dla swych celów wewnętrznych renegatów - reakcjonistów.

Nic więc, jak widzimy nie zmieniło się w ich postępowaniu.

Przy tym wszystkim jednak zapewniają nas oni obłudnie o swych pokojowych intencjach.

TRUDNO jest jednak dopasować do tych zapewnień takie fakty, jak stosunek angloamerykańskich okupantów do pokonanych Niemców, dziwną politykę tych mocarstw na terenie ONZ, w Grecji, we Włoszech, w Austrii, w Chinach i Japonii.

A już najbardziej niezrozumiały jest dla nas i dla wszystkich narodów, które doznały skutków okupacji faszystowskiej, fakt odbudowy Niemiec za wszelką cenę przed innymi państwami i za pieniądze, które przede wszystkim winny służyć najbardziej zniszczonym przez Hitlera krajom.

Odbudowy tych Niemiec, które głośno wysuwają swoje żądania rewizjonistyczne w stosunku nie tylko do Ziem Odzyskanych, które są nam przyznane gwarancją uchwał poczdamskich, ale również, jak niedawno podała prasa wobec Gdańska, Poznańskiego i Śląska.

Jasnym musi być dla każdego z nas, że te zapewnienia są tylko obłudą.

I zdawałoby się wobec tych faktów, że walka o umiłowany przez nas pokój jest beznadziejna, ale podobnie, jak w obozie znaleźli się tylko nieliczni, którzy przez swą krótkowzroczność dali się zwieść polityce hitlerowców, tak i teraz, ci którzy chcą burzyć pokój, mimo, że są potężni, są jednak nieliczni.

Większość i to większość olbrzymia popiera dążenia pokojowe i przedstawia sobą olbrzymią i niepokonaną siłę, dlatego, jeżeli nie damy się skłócić i rozbić, z większą pewnością możemy patrzeć w przyszłość.

I tu właśne, wśród tych czynników jest nasze miejsce.

Miejsce, które śmiało możemy nazwać czołowym, gdyż właśnie my, byli więźniowie, w pierwszym rzędzie ze względu na naszą przeszłość musimy wytężyć wszystkie nasze siły, aby ugruntować dzieło pokoju.

PRACA, która stoi przed nami na tym polu, jest naprawdę olbrzymia i wymaga bardzo wielkiego wysiłku z naszej strony, ażeby dała pozytywne wyniki, a takie dać musi, gdyż stawka o którą idzie, wymaga tego bezwzględnie, bo nowa wojna, nowa okupacja faszystowska oznacza dla nas koniec wszystkiego śmierć w może jeszcze bardziej straszliwy sposób, niż to miało miejsce podczas naszego pobytu w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

A więc istnieje tylko jedna droga — walka bezwzględna o pokój i to walka zakończona naszym zwycięstwem.

Jak należy działać żeby to zwycięstwo stało się naszym udziałem?

Przede wszystkim musimy nieustannie pracować nad sobą, żeby nasz poziom duchowy był jak najwyższy.

Każdy członek naszego Związku musi sobą przedstawiać jak największą wartość.

W każdej bowiem działalności jakość ludzi, którzy ją prowadzą odgrywa olbrzymią rolę.

Mając to, będziemy tym silniej oddziaływali na cały nasz naród w kierunku konsolidacji, która jest podstawowym warunkiem powodzenia.

Ofiarną i solidną pracą wzmocnimy potęgę naszego państwa, przez co wybitnie wzmocnimy znaczenie jego na arenie międzynarodowych rozgrywek, przez co znów silniejszym stanie się nasz wpływ na naszych sąsiadów, o których wiemy, że cele ich, jeżeli chodzi o utrzymanie pokoju, są takie same. Przez to zaś stworzymy potęgę, której nikt nie będzie w stanie złamać.

OBOK tych zadań uwaga nasza musi być zwrócona na wewnętrzne pozostałości szkodliwych i niebezpiecznych dla naszych celów, światopoglądów, wyznawcy których, dają niejednokrotnie znać o swej działalności, dlatego musimy i będziemy wytrwale umacniać zdobycze naszego ustroju demokratycznego, który obecnie jest jedyną rękojmią przeprowadzenia naszych zamierzeń.

Musimy i będziemy stale dążyć do jak najdalej idącej współpracy innymi narodami demokratycznymi, do pogłębiania braterskiej przyjaźni, gdyż w jedności — siła.

Przez naszych przedstawicieli, którzy tym bardziej będą silni, im więcej będziemy zespoleni, będziemy przeprowadzali nasze zadania w ONZ.

Ta organizacja, wierzymy w to, spełni swe zadanie lepiej i pewniej niż jej poprzedniczka Liga Narodów.

Do tego jednak, musimy sami sobą przedstawiać taką siłę, której nic nie będzie w stanie pokonać

Na każdym stanowisku, mniej lub więcej dysponowanym, nasi ludzie będą obok swych zawodowych czynności przeprowadzali nasze postulaty, z tym większą stanowczością, że jesteśmy święcie przekonani o ich bezwzględnej słuszności.

Zawsze i wszędzie pamiętajmy, że każde przedsięwzięcie na solidnych podstawach, które zdobędziemy przez ofiarną pracę dla wielkiego celu musi być bez przerwy kontynuowane bez względu na wysiłek i możliwości.

Łukasz Stefan

* * *

ŚWIĘTA Bożego Narodzenia są w tradycji polskiej Świętem Rodziny Polskiej

Pierwiastek Święta Rodziny, znajduje swój wyraz w wieczerzy wigilijnej. W dniu tym wszyscy członkowie rodziny zasiadają przy wspólnym stole wigilijnym aby spożyć wieczerzę wigilijną.

Dla nieobecnych członków najbliższej rodziny, przygotowane są nakrycia i w ten sposób podkreślona zostaje przynależność do rodziny i pamięć o nieobecnych.

Wszelkie waśnie i nieporozumienia rodzinne ustają — do stołu wigilijnego rodzina polska zasiada bez urazy i bez gniewu.

Do stołu wigilijnego rodziny, tradycja polska każe przyjąć tego spoza bliskiej rodziny, który będąc zdala od swoich lub nie mając bliskich, musiałby spędzić ten wieczór w samotności.

Jest to święto zgody rodzinnej, święto pokoju, święto miłości bliźniego.

My b. więźniowie polityczni stanowimy jedną komórkę rodzinną, w ogólnej rodzinie, jaką jest dla nas Polska.

W dniu tym myśli nasze winny dążyć wspólnie do wzmocnienia jedności ideowej oraz więzi całej naszej rodziny b. więźniów politycznych dla dobra naszego, dla dobra naszej rodziny — Polski — dla dobra całej ludzkości.

TRADYCJA polska każe aby w dniu wigilijnym składać sobie życzenia.

Wszystkim b. więźniom politycznym, członkom Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych, składamy życzenia szczęścia osobistego, lepszej doli oraz siły do dalszej pracy w szeregach P. Z. b. W. P.

Rodzinie naszej, której wyrazem jest P. Z. b. W. P. życzymy spójni związkowej, siły i mocy do przeprowadzania tych zadań, które stoją przed Związkiem oraz ich pełnego zrealizowania.

Rodzinie naszej — Polsce — życzymy ustania waśni między jej członkami, zrozumienia przez wszystkich jej członków nowej rzeczywistości Polski oraz wytężonej z ich strony pracy przy budowie własnego Państwa — Państwa człowieka pracy; życzymy pokoju wiecznego, który jedynie może sprawić, że wysiłki nasze przy odbudowie Kraju nie pójdą na marne, ulegając jak to miało dotąd miejsce w naszych dziejach, zniszczeniu przez wojnę, lecz, że trud włożony w odbudowę Kraju, będzie służył nam samym oraz pokoleniom, które po nas przyjdą.

CAŁEJ ludzkości życzymy zrozumienia, że jedyną prawdziwą wartością jest praca, oraz zrozumienia roli człowieka pracy — życzymy zjednoczenia wszystkich ludzi pracy na całym świecie dla zachowania pokoju wiecznego, pokoju dla całej ludzkości i powstania takich warunków w świecie, aby człowiek był dla człowieka bratem .

Życzenia te, płynące z naszych najszczerszych pragnień, składamy zgodnie z naszą tradycją polską, wyrażając jednocześnie niezłomną wiarę, że pracą wszystkich członków naszego Związku, pracą wszystkich Polaków oraz pracą wszystkich ludzi idei i woli, życzenia nasze będą spełnione.

Zapanuje pokój wieczny na świecie, a w nim dobro i szczęście człowieka.

Prezydium Zarządu Gółwnego
P. Z. b. W. P.

Na widowni wewnętrznej

W dniach od 6 do 8 grudnia odbywał się pierwszy ogólnopolski Zjazd Związku Walki Młodych. 300 tysięcy Z. W. M.-owców, przez swych delegatów, złożyło sprawozdanie ze swej działalności. Z osiągniętych rezultatów produkcyjnych, z akcji odbudowy, z organizowania brygad żniwnych, z zakładanych szkół i klubów sportowych. Zjazd obradował w atmosferze gorącego patriotyzmu. Wykazał on wielkie osiągnięcia młodzieży zgrupowanej w Z. W. M., szczery zapał i zdolność do poświęceń dla spraw Polskiej Ludowej Demokracji. Zjazd wytyczył jeszcze raz drogi postępu i walki z wstecznymi siłami hamującymi rozwój Polski Ludowej.

Ubiegłe tygodnie minęły pod znakiem dwóch wielkich procesów. Procesu zbrodniarzy Oświęcimskich i procesu szpicgowskiego Marszewskiego i innych.

Oświęcim raz jeszcze przemówił krwawą statystyką milionów pomordowanych, jeszcze raz odsłonił kulisy zbrodni. Proces wykazał całkowitą winę i ohydę hitlerowskiego reżimu. Przed Sądem przesunęła się galeria świadków, tych którzy cudem przetrwali. Oskarżeni bronili się zaciekle wierząc, że uda im się uratować swoje nędzne życie. Oczekujemy wyroku, chociaż zdajemy sobie sprawę, że żaden wyrok nie będzie rekompensatą za wymordowanie milionów ludzi.

Odbywający się w Warszawie proces Marszewskiego dowiódł zgniliznę moralną oskarżonych, byłych sanatorów, endeków i W.R.N.-owców, którzy w czasie okupacji, działali w ten sposób, by nie dopuścić do zjednoczenia sił zdolnych do walki o Polskę Ludową. Ci sami ludzie po wyzwoleniu organizowali wsteczne siły dla walki z Polską Ludową i zaprzedali się obcym wywiadom.

Kto śledzi uważnie przebieg przewodu sądowego nie będzie zdziwiony, że oskarżeni z taką łatwością poszli na współpracę z obcym wywiadem.

Jak wykazuje bowiem przewód sądowy, niektórzy z oskarżonych służyli przecież w Gestapo. A jeśli pomyśleć, że i przed 1939 rokiem polityka sanacyjnych rządów, związana była ściśle z Hitlerem, nic w tym dziwnego, że ludziom przez sanację wychowanym nie przychodzi z trudem zaprzedawanie się obcym wywiadom i dziś.

Jednym z ważniejszych wydarzeń politycznych w ubiegłym tygodniu był XXVII Kongres PPS.-u obradujący w dniach od 14-go do 17-go grudnia we Wrocławiu.

Kiedy poza granicami naszego kraju obserwujemy wzrost ruchów prawicowych, na które stawia międzynarodowa reakcja, możemy z zadowoleniem zaobserwować w kraju dalszy wzrost jedności w ruchu robotniczym, który przejawił się na Kongresie we Wrocławiu.

Kongres wzmocnił zwartość Polskiej Partii Socjalistycznej, ratyfikował umowę o jedności działania PPS i PPR. W związku z wydarzeniami w Londynie na konferencji pokojowej PPS wystosowała apel do wszystkich ludzi miłujących pokój i postęp. Apel wzywa do takiego załatwienia sprawy niemieckiej, które by uwzględniło słuszne interesy narodów ofiar niemieckiej agresji.

Z okazji zakończenia Kongresu odbyła się manifestacja Jednolitofrontowa. Sekretarz Generalny PPS premier Cyrankiewicz w swoim przemówieniu powiedział: Tylko prawdziwy i jednolity front stworzony w wyniku zachodzących procesów historycznych, może być właściwym orężem politycznym w walce klasy robotniczej i tylko prawdziwy jednolity front wytrzyma próbę najcięższych zmagań jakie mogą przyjść w skali międzynarodowej. *(Kr.)*

Mgr. Bernard Fuksiewicz

Wiceprezes P. Z. b. W. P.

NASZE ZADANIA

Sprawozdania, wygłaszane na Walnych Zjazdach Okręgów Wojewódzkich Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych oraz przebieg dyskusji i poruszane w niej tematy dają materiał orientacyjny w jakim kierunku idą zainteresowania delegatów oraz jaki charakter ma praca Okręgu i jak się rozwija.

Wypowiedzi niektórych delegatów na Walnych Zjazdach Okręgów Wojewódzkich wykazują, że nie wszyscy uczestnicy Zjazdów zrozumieli należycie zasadniczą ideę, cel i zadania Związku, co powoduje, że pewne kwestie stawiane są niewłaściwie, wypaczając podstawowe założenia Związku.

ZWIĄZEK NIE JEST APOLITYCZNY

Niektórzy delegaci wysuwali postulat apolityczności Związku, niektórzy utrzymują, że najważniejszym i najistotniejszym zadaniem Związku jest opieka nad kolegami, którzy utracili w więzieniach i obozach zdolność do pracy lub nabawili się choroby oraz opieka nad wdowami i sierotami b. więźniów.

Mówi się, że Związek powinien dążyć do zapewnienia ze strony Państwa szczególnej opieki dla wszystkich byłych więźniów politycznych, niezależnie od ich stanu zdrowia i sytuacji materialnej oraz przyznania im, jako ofiarom prześladowań hitlerowskich, specjalnych przywilejów i ułatwień. Dla niektórych delegatów tematem, budzącym największe zainteresowanie są sprawy gospodarcze.

Pomimo, iż rzekome wystąpienia są na ogół raczej wyjątkami, takie pojmowanie istoty, celu i zadań P. Z. B. W. P. jest błędne i wymaga sprostowania. W Walnych Zjazdach bowiem Okręgów Wojewódzkich bierze udział aktywniejszy element, wybierany na delegatów a więc cieszący się zaufaniem członków i pewnym autorytetem, co nasuwa mniemanie, że istnieją w Związku pewne środowiska, w których członkowie błędnie pojmują istotne cele i zadania Związku i nie zdają sobie sprawy z roli, jaką Związek ma do spełnienia w wewnętrznym życiu naszego Państwa oraz w życiu międzynarodowym.

Zrozumienie roli i zadań Związku przez wszystkich jego członków, uświadomienie sobie konieczności aktywnego udziału Związku w życiu państwowym i międzynarodowym, aktywnego udziału w walce z faszyzmem dla utrzymania pokoju i stworzenia lepszej doli człowieka jest podstawowym warunkiem spoistości Związku.

Waga zagadnień i ciężar gatunkowy zadań, stojących przed Związkiem, wymaga jedności ideowej i jedności myśli wszystkich członków, gdyż da nam to spójnię i siłę, niezbędną dla realizacji naszych celów.

„Wolni ludzie" jako organ oficjalny naszego Związku spełniać ma rolę uświadamiającą i wyjaśniającą istotę Związku oraz jego cele i zadania. Na łamach więc „Wolnych Ludzi" zagadnienie powyższe powinno być poruszone.

NASZA WALKA Z FASZYZMEM TRWA

Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych ma wytknięte cele, których spełnienie jest jego racją bytu. Cele te zawarte są w Statucie Związku. Dotyczą one kwestii politycznych i opiekuńczych.

Z samego faktu postawienia przed Związkiem, jako celu istnienia, zagadnień politycznych wynika niezbicie, że Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych jest organizacją polityczną.

Jest to niewątpliwie i słuszne oraz stanowi logiczną konsekwencję faktu, że Związek grupuje b. więźniów politycznych, a więc tych ludzi, którzy nie pogodzili się z hitlerowskim najazdem na Kraj, z wykreśleniem Polski z listy państw żyjących, z hitlerowskim światopoglądem na człowieka i systemem ujarzmienia i wyniszczenia całych narodów, lecz wystąpili do walki o wolność narodową i państwową, o wolność i prawa człowieka, o jaśniejszą przyszłość całej ludzkości.

W walce tej brali udział ludzie o różnej przynależności partyjnej i bezpartyjni. Łączyła ich idea walki o wspólne cele a drobne różnice programów partyjnych zacierały się.

Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych jest więc organizacją pozapartyjną, łączącą ludzi walki o wspólne cele z okresu najazdu hitlerowskiego, niezależnie od ich przynależności partyjnej, ale jest organizacją polityczną, gdyż ma do spełnienia cele polityczne.

Ludzie czynu, ludzie walki o ideały składają oręż tylko wówczas, gdy osiągnęli zamierzone cele. My nie osiągnęliśmy jeszcze wytkniętego przez nas celu.

Etap walki, którą prowadziliśmy na wolności przed aresztowaniem i zamknięciem w więzieniach i obozach koncentracyjnych, zakończył się zwycięstwem naszej idei.

Zwycięsko wyszliśmy z etapu walki, którą prowadziliśmy w więzieniach i obozach koncentracyjnych, przeciwstawiając się hitlerowskiemu systemowi, zmierzającemu do sponiewierania godności ludzkiej, upodlenia i zdemoralizowania człowieka i do wyniszczenia najbardziej wartościowych i ideowych jednostek. Osiągnęliśmy w czasie toczącej się wojny, zdyskredytowanie faszyzmu w oczach świata, wysyłając wiadomości z obozów na zewnątrz o systemie obozowym.

Zakończenie wojny zwycięstwem nad faszyzmem zbrojnym nie doprowadziło jednak do jego zniszczenia co było celem naszej walki.

Imperializm zamorski i kapitalizm światowy dąży do unicestwienia wyników, które dało zwycięstwo orężne na polach walki. Ośrodki faszyzmu nie tylko nadal istnieją, ale wspierane są i wzmacniane środkami finansowymi. Niemcy, w których duch faszystowski nie zaginął, stały się obecnie pupilem afer imperialistyczno-kapitalistycznych, które tego ducha faszyzmu kultywują.

Nowa groza panowania faszyzmu a co za tym idzie groza nowej wojny wisi nad światem.

Wiemy dobrze, jakie nowa wojna pociągnęłaby za sobą skutki.

Musimy zdać sobie jasno sprawę z gry sił imperialistyczno-kapitalistycznych, występujących przeciw siłom postępu i demokracji. Związek nasz, jako organizacja polityczna o wyraźnym obliczu demokratycznym i antyfaszystowskim musi brać żywy udział w akcji przeciwstawiania się złu.

Akcja ta musi być wyraźna, energiczna i konsekwentna a prowadzona na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Uświadomienie sobie w jakiej sytuacji politycznej znajdujemy się obecnie i jakie skutki mogłaby wywrzeć w tej sytuacji nasza bierność, wpłynie niewątpliwie na zrozumienie, że Związek nasz jest i musi być organizacją polityczną, biorącą żywy udział w życiu państwowym i międzynarodowym oraz skłoni wszystkich członków do aktywnej pracy związkowej.

OPIEKA NAD b. WIĘŹNIAMI

Przechodząc do następnych zadań naszego Związku należy zaznaczyć, że roztoczenie opieki nad b. więźniami politycznymi, którzy po przejściu przez więzienia i obozy koncentracyjne utracili zdrowie lub stali się inwalidami jest naszym niewątpliwym obowiązkiem. Ciąży na nas również obowiązek otoczenia opieką wdów i sierot, pozostałych po zamordowanych w więzieniach i obozach koncentracyjnych, więźniach politycznych.

Obowiązki te musimy wykonywać i Związek akcję tę realizuje, na razie w skromnym może zakresie lecz według planu przemyślanego, rokującego celowe i skuteczne rozwiązanie zagadnienia.

Opieka ta jest wyrazem naszej solidarności, wyrazem myśli o współtowarzyszach walki i niedoli obozowej oraz kontynuowaniem tej pomocy, jaką nieśliśmy sobie w najcięższych chwilach życia więziennego i obozowego — jest ona również wyrazem sprawiedliwości w stosunku do tych, którzy wyszli z obozów chorzy lub jako kalecy. W stosunku do wdów i sierot po zamordowanych Kolegach, mamy zaciągnięte w więzieniach i obozach koncentracyjnych zobowiązania, zobowiązania moralne, które muszą być spłacone cieniom tych co odeszli, przez pomoc tym, którzy po nich pozostali i którzy utracili jedynego nieraz żywiciela.

Zadanie to jest b. ważne i jest realizowane z dużym nakładem pracy oraz szeroko rozplanowane. Nie jest ono jednak zadaniem najistotniejszym Związku aczkolwiek b. ważnym. Musi ono ustąpić pierwszeństwa zagadnieniu kapitalnemu — akcji, mającej na celu budowę nowej rzeczywistości Polski, walkę z faszyzmem, aby nie dopuścić do nowej wojny i nowych obozów koncentracyjnych, a co za tym idzie do nowych ofiar faszyzmu oraz nowych rzesz chorych, kalek, wdów i sierot.

Istotny charakter naszej organizacji i charakter więźnia politycznego nie może pogodzić się z wypowiedzeniami tych delegatów, którzy uważają, że każdy więzień polityczny z racji przeżyć w więzieniach i obozach koncentracyjnych powinien być, niezależnie od jego potrzeb materialnych, otoczony wszechstronną opieką Państwa i korzystać ze szczególnych uprawnień i ułatwień.

Prawdą jest, że wszyscy b. więźniowie, którzy przebyli w więzieniach i obozach koncentracyjnych przez kilka lat, nie są ludźmi zupełnie zdrowymi. Choroby systemu nerwowego, choroby serca, artretyzm i szereg innych niedomagań — to objaw powszechny u b. więźniów politycznych.

Biorąc jednak pod uwagę, że Państwo nasze odbudowuje się z gruzów w trudnych warunkach, nie możemy wymagać za dużo i musimy sami, rezygnując niekiedy ze słusznych roszczeń, ponosić z całym Narodem ciężar odbudowy Kraju.

SKOŃCZMY Z CIERPIĘTNICTWEM

Przyznanie szczególnych uprawnień i ułatwień wszystkim b. więźniom z tytułu tylko pobytu w więzieniach i obozach, postawiłoby nas w fałszywej sytuacji „cierpiętników", stworzyłoby nową „brygadę", domagającą się dla siebie przywilejów, podczas gdy my, jako b. więźniowie polityczni, chcemy pomocy tylko dla tych, którzy jej istotnie potrzebują i dla których pomoc ta jest niezbędna.

Uważamy siebie nie za „cierpiętników" ani „zasłużonych", lecz za obciążonych dalszym ciężkim obowiązkiem budowy naszego Państwa, walki o nasze ideały a więc walki z faszyzmem, walki o pokój o lepszą przyszłość Narodu, Państwa i człowieka.

Ciężar obowiązków jaki ma Związek w stosunku do chorych, inwalidów, wdów i sierot przy stosunkowo nieznacznej pomocy Państwa, postawiło przed nami zagadnienie rozwiązywania w miarę możności problemu pomocy we własnym zakresie.

GUBIMY SIĘ W DROBNYCH SPRAWACH

Zaczęliśmy tworzyć warsztaty wytwórcze i handlowe, które dają zatrudnienie naszym członkom i podopiecznym oraz wypracowują pewien kapitał, przeznaczony na pomoc dla potrzebujących.

Działalność ta, prowadzona przez liczne komórki organizacyjne Związku, dając na ogół zadawalające rezultaty, wykazała jednak również liczne niedociągnięcia. Ponadto, jak to wynika z przebiegu dyskusji na Walnych Zjazdach, działalność gospodarcza, świadcząca dodatnio o inicjatywie i wierze we własne siły członków przy rozwiązywaniu problemu opieki, zbytnio jednak zaabsorbowała niektórych członków i niektóre komórki organizacyjne, odwracając ich uwagę od właściwych i bardziej istotnych zadań Związku.

Objaw ten jest szkodliwy dla ideologicznego charakteru Związku i postawy jego członków, działalność więc gospodarcza będzie musiała ulec takiej reorganizacji, któraby bez uszczerbku dla tego ważnego działu pomocniczej działalności Związku, odciążyła w możliwie największym stopniu, Zarządy Okręgów i Kół od spraw gospodarczych, dając w ten sposób możność zarządom, skierowanie maksimum ich wysiłku do pracy, która jest zasadniczym celem i istotą Związku.

Uwagi powyższe podyktowane zostały jedynie względami o dobro naszego Kraju, dobro naszego Narodu i człowieka, a co jest podstawowym celem działalności naszego Związku.

Koledzy, którzy występując w dyskusji, kierowali ją niekiedy na niewłaściwe tory, którzy przedstawiali zadania Związku w sposób nieistotny, czynili to napewno w najlepszej wierze, gdyż oddając się całkowicie prowadzonej przez siebie akcji i zaabsorbowani nią nie spostrzegli, że Związek ma przed sobą cele wyższe.

Spostrzeżenia powyższe wpłyną niewątpliwie na skierowanie uwagi tych Kolegów we właściwym kierunku, co przyniesie korzyść sprawie i naszemu Związkowi i co było intencją podpisanego.

Po zerwaniu Konferencji Londyńskiej

NIKT właściwie nie żywił złudzeń co do intencji mocarstw zachodnich w chwili gdy rozpoczęła się Konferencja Londyńska. Zaciekła kampania prasy w ten czy w inny sposób związanej z ośrodkami imperialistycznymi miała przekonać człowieka z ulicy, że losy Konferencji są z góry przesądzone i że odpowiedzialnym za jej przyszłe zerwanie jest Związek Radziecki. Konferencja rozpoczęła się wystąpieniem ministra Marshalla przeciwko polskim granicom zachodnim, a zakończyła wystąpieniem tegoż ministra, który kategorycznie odrzucił wszelkie propozycje radzieckie w sprawie reparacji. W toku konferencji Marshall mówił mało. Pozostawił on swym, niezbyt zręcznym, pomocnikom, Bevinowi i Bidault, niewdzięczne zadanie odwracanie kota ogonem przy omawianiu poszczególnych spraw. Sam zajmował się w tym czasie raczej wypadkami we Francji. Świadczy o tym chociażby gwałtowny wyjazd do Paryża Dullesa, pierwszego doradcy amerykańskiego ministra.

Rola Bevina i Bidault była na tym posiedzeniu nie do pozazdroszczenia. Wszelkie odruchy samodzielności francuskiej i angielskiej delegacji były gdzieś za kulisami energicznie karcone. Szczególnie Bevin musiał kilka razy tak rażąco wycofywać się z zajętego stanowiska, że przypominał sztubaka, który się z kolegami umówił na wycieczkę, a potem przychodzi im zakomunikować, że go mama nie puszcza.

Imperializm amerykański nie zna sojuszników, chce mieć tylko sługi.

I zaiste smutny byłby ten obraz ministrów dwóch wielkich mocarstw bacznych na każde skinięcie ręki ich pana. Smutny — gdyby nie fakt, że sami oni doprowadzili do tego stanu, że do niego dążą, pragną go narzucić własnym i innym krajom, że są współtwórcami technicznych planów jego realizacji.

Konferencja Londyńska była jednym z tych faktów międzynarodowych, które powinny specjalnie interesować nas, byłych więźniów.

Miała ona zająć się opracowaniem niemieckiego traktatu pokojowego. Oczekiwaliśmy wszyscy, że stworzy takie warunki, w których odrodzenie zaborczego faszyzmu i jego akcesoriów — obozów, krematoriów i komór gazowych stanie się niemożliwością. Wierzyliśmy, że stworzy ona na długie lata warunki pokojowej pracy i rozwoju Europy i całego świata.

Stało się inaczej. Rząd Stanów Zjednoczonych uznał za stosowne konferencję zerwać. Zakwestionował on granice Polski na Odrze i Nysie. Odmówił Związkowi Radzieckiemu i Polsce solennie obiecanego w Poczdamie i zresztą logicznie wynikającego z ogromu zniszczeń dokonanych w ich krajach przez Niemców, prawa do reparacyj.

Wszyscy wiemy, że Stany Zjednoczone były jednym z państw sojuszniczych walczących z Niemcami. Wiemy, że w zwycięstwie nad Rzeszą mają pewien wkład, wiemy, że amerykańscy żołnierze oswobadzali Buchenwald i Gusen, że zbrodnie niemieckie widzieli, że je znają, że wreszcie od tak dawna szczycą się swoją demokracją.

Cóż więc spowodowało stanowisko amerykańskie? Czy kierowała Marshallem chrześcijańska miłość bliźniego, która każe wybaczać nieprzyjaciołom, czy jakaś niezwykła bezinteresowność, litość nad pokonanym?

Nie.

Bo wiemy przecież skądinąd, że, jakkolwiek w ukrytej formie, państwa zachodnie ściągają z Niemiec olbrzymie reparacje, dyskretnie nazywane eksportem, że drogą niezbyt chętnie udzielanych „pożyczek" biorą Niemcy w niewolę gospodarczą, że zarabiają lichwiarskie procenty na węglu z Ruhry, który w tym stanie rzeczy jest dla Niemiec produkcją deficytową, że wreszcie bezlitośnie niszczą te gałęzie przemysłu niemieckiego, które są im niepotrzebne, albo mogą stanowić konkurencję dla przemysłu USA (tak się jakoś składa, że jest to zawsze przemysł pokojowy, a nie — wojenny).

Cóż więc kieruje Marshallem?

Odpowiedź jest prosta. Nie ma dziś oderwanych spraw w polityce. Zagadnienie takiej czy innej organizacji życia międzynarodowego łączy się ściśle z zagadnieniem ustroju państw, które porządek ten będą ustalać. Imperialiści amerykańscy walczą dziś z demokracją i z wolnością. Walczą, aby zaspokoić swoje egoistyczne apetyty, aby świat cały zamienić w pokorne sługi, które wznosić będą dla nich szczerozłoty pałac. Dążą do panowania nad światem, tak jak dawniej dążył hitleryzm i faszyzm, tymi samymi drogami i dla tych samych „ideałów".

Jeśli nie sięgają po miano faszystów, jeśli nie stosują jeszcze najdrastyczniejszych metod Hitlera i Mussoliniego, to tylko dlatego, że nazwa ta i metody są zbyt skompromitowane, że muszą się oni liczyć z opinią własnych mas, że po to, aby oszukać inne narody muszą zachowywać pewne pozory.

Ale na przyszłość szykują się do godnego zastąpienia III Rzeszy. Do tego prowadzi ich system kapitalistyczny, nie dające się rozwiązać sprzeczności tego systemu, wieczna pogoń za rynkiem, za surowcem, za zyskiem, żarłoczny światopogląd bankiera i magnata kartelowego, który nie uznaje nikogo i niczego poza sobą i który gotów jest iść po trupach byle zaspokoić własne apetyty.

Imperialiści z USA potrzebują do swego przyszłego wymarzonego świata żandarma, który będzie pilnował jego narody i wiedzą że na żandarma tego najlepiej nadają się Niemcy.

Imperialiści z USA potrzebują dla swych celów żandarma, który odgrodzi ich i ich władanie od wpływów prawdziwej demokracji — demokracji ludowej i socjalizmu, od wpływów państw, które weszły na nową drogę i które stanowią żywy przykład, żywy ideał dla mas tych krajów, którymi rządzi jeszcze kapitał. Imperialiści wiedzą, że i tę rolę najlepiej spełnią pogrobowcy hitleryzmu.

To jest tajemnica stanowiska delegacji USA na konferencji londyńskiej.

Ze stwierdzenia tego wynika jedna zasadnicza prawda. Nie wystarczy być po prostu „patriotą". Należy wiedzieć, że prawdziwy patriotyzm nie może być apolityczny, że prawdziwy patriota musi zająć miejsce po którejś stronie barykady.

Jest tylko jedna droga zapewnienia rozwoju Polski, zagwarantowania jej granic i jej odbudowy. Jest tylko jedna droga wykreślenia ze słownictwa przyszłych pokoleń słów „obóz", „krematorium", „gaz". Tylko tą drogą możemy kroczyć my — byli więźniowie polityczni. Dowodzą tego niezliczone codzienne fakty. Dowodzi również Konferencja Londyńska. Droga ta — to droga prawdziwej demokracji, droga na lewo. Innej dla nas nie ma.

(Jur)

Albania pragnie pokoju

NIE tak dawno Organizacja Narodów Zjednoczonych odmówiła po raz drugi Albanii przyjęcia jej w poczet swych członków. Po raz pierwszy odmowa ta miała miejsce przed przeszło rokiem i wówczas delegat brytyjski Lawfort umotywował swój sprzeciw w sposób następujący:

„Rząd Zjednoczonego Królestwa ma wątpliwości co do tego, czy Albania należycie pojmuje swe obowiązki w dziedzinie międzynarodowej".

Czy oświadczenie angielskiego męża stanu zgadza się z rzczywistością?

Najazd Włochów

KIEDY wybuchła pierwsza Wojna Światowa, Włochy okupowały kraj.

OKUPACJA Włoch trwała do roku 1924. Dzięki ogólnemu niezadowoleniu z rządów najeźdźcy udało się Fanoli, człowiekowi pochodzącemu z ludu, wywołać rewoltę przeciwko ówczesnemu reżimowi.

Ambitny młodzian

JEDNYM z członków Komitetu, powołanym przez Fanolę dla kierowania państwem był przyszły król Zogu, który przy pomocy Jugosławii dokonał zamachu stanu.

(Korespondencja własna)

NA wzór swoich poprzedników Zogu utworzył Komitet. Albanię proklamował republiką, a siebie mianował dożywotnim prezydentem... z nieograniczoną władzą.

Zogu należał jednakże do władców bardzo kapryśnych. Pewnego pięknego dnia doszedł do wniosku, że ma już dosyć republiki i zdecydował, że od tej chwili Albania zostaje królestwem, on sam natomiast królem.

W końcu Król odstąpił za pokaźną ilość dukatów włoskiemu sąsiadowi prawo do eksploatowania kopalni albańskich oraz zobowiązał się dostarczać Italii produktów rolnych.

Od tej pory całe bogactwo Albanii: chrom, nafta, stal, pomarańcze, oliwki i zboże wędrowało do Włoch, podczas, gdy kraj żył w wielkiej nędzy, żywiąc się prawie wyłącznie kukurydzą.

7 kwietnia 1939 roku...

PEWNEGO dnia Włosi przeczytali w dzienniku „Popolo d'Italia":

„Włochy mają pełne prawo do Albanii i zajmą ją w najbliższym czasie".

Ze zrealizowaniem swoich planów Włosi nie czekali zbyt długo, zajmując Albanię w r. 1934. Król Zogu uciekł do portu Durazzo, ratując prawie w ostatniej chwili swą głowę i... koronę.

Zogu bowiem, ceniąc bardziej własny dobrobyt i spokój, niż niepodległość ojczyzny, zgodził się na wszystkie warunki, podyktowane mu przez Mussoliniego. W Albanii osiedliło się w bardzo krótkim czasie 12 tysięcy rodzin włoskich, zajmując najprzedniejsze stanowiska, pracownicy i robotnicy włoscy wypierali pomału pracownika i robotnika albańskiego, biorąc zresztą podwójnie wysokie płace, niżli Albańczycy. W kraju było coraz gorzej. Na czele armii i policji stanęli Włosi, zaczął się szerzyć terror i gwałt.

Siódmego kwietnia 1939 roku Włosi postanowili skończyć zabawę w „ciuciubabkę" z Albanią, zajmując cały kraj. Król Zogu ledwie zdążył spakować swoje walizki pełne złota i wyjechać za granicę.

Lud albański nie rezygnuje z wolności

MUSSOLINI zrealizował jedno ze swoich marzeń, ale naród albański nie zrezygnował z odzyskania podstępnie i przemocą zabranej mu wolności.

W pamiętnikach marszałka Badoglio, pisanych podczas drugiej Wojny Światowej można znaleźć następujące słowa:

„Bunt grupy Albańczyków, którzy przeszli z armii włoskiej do greckiej jest jedną z przyczyn klęski" (armii włoskiej).

W korespondencji między Hitlerem a Mussolinim można przeczytać:

„Wystąpienie Albańczyków było przyczyną trzykrotnej klęski na froncie włosko-greckim".

Ponadto podczas kampanii „Osi" na Jugosławię partyzanci albańscy wielokrotnie popsuli szyki regularnym wojskom niemiecko-włoskim.

Niemiecka okupacja

ROK 1941 zapisał się krwawo w pamięci Albańczyków. Niemcy tłumili zbrojnie wszelkie wystąpienia i akty sabotażu.

Tymczasem ruch patriotyczny rósł w siły. 70.000 mężczyzn, kobiet i dzieci prowadziło zbrojną walkę z najeźdźcą. W czasie walk partyzanckich Albania straciła 28 tysięcy ludzi i miała 3.000 rannych. W tym ciężkim okresie utworzył się Narodowy Komitet Przeciwfaszystowski, na czele którego stanął Enver Hodża, z zawodu profesor.

24 listopada 1944 roku Albania odzyskała wolność, ale oddziały albańskie walczyły jeszcze przeciw wrogom poza granicami kraju.

Znowu wolna!

2 grudnia 1945 roku w Albanii odbyły się wybory. Przeszło 97 procent głosów padło za Frontem Demokratycznym. Na czele rządu stanął Enver Hodża.

Albania jest wolna i pragnie spokoju. Albańczycy chcą odbudować zniszczone fabryki, naprawiać zniszczone drogi i mosty, wznosić szpitale, zwalczać analfabetyzm przez zakładanie szkół i wprowadzenie przymusu nauczania.

Albania ma dosyć wojny. Albania nie chce powrotu króla Zogu. Albania chce utrzymać Republikę Demokratyczną.

W. Lemański

Stefan Balicki
Sekr. Generalny FIAPP

Walczymy o pokój

Europa nie zaleczyła jeszcze ran zadanych jej przez agresję hitlerowską a już wisi nad nią i nad całym światem groźba dyktatury dolarowej i bomby atomowej. Już pojawia się, dzięki lekkiej ręce pana Marshalla widmo odbudowy potęgi militarnej Niemiec. Pod gwiaździstym dolarowym sztandarem odbywa się mobilizacja wszystkich wstecznych reakcyjnych i faszystowskich sił przeciwko demokracji i wolności ludów.

Nie wygasła jeszcze pożoga wzniecona przez atomowych szantażystów w Grecji, gdy została wzniecona nowa w Indiach Holenderskich. Podtrzymują mocą dolara ognisko faszystowskie w Hiszpanii i w Chinach i dążą do rzucania na kolana masy pracujące Francji i Włoch. Spowodowali dużą uległość Anglii i chcą drogą gospodarczych represji zastraszyć kraje słowiańskie.

Ale w obliczu tej mobilizacji wstecznictwa rok miniony był również rokiem mobilizacji wszystkich ludzi miłujących pokój do walki o wolność, do walki przeciwko faszystowskim zakusom amerykańskiego imperializmu.

Bezprzykładne jest bohaterstwo ludu greckiego, którego armia powstańcza pod wodzą gen. Markosa zbliża się do stolicy Grecji:

Nieugięta jest wola zwycięstwa hiszpańskiego narodu otoczonego sympatią mas pracujących całego świata.

Zdecydowana jest walka francuskiego ludu przeciwko atakom faszystowskim na jego demokratyczne zdobycze.

Niezłomne jest postanowienie polskiego ludu dźwignięcia Polski z ruin bez oddania się w niewolę dolarowi.

Stanowcza jest wola narodów słowiańskich — obrony swojej suwerenności.

Wielkie jest poczucie solidarności i międzynarodowej siły — nas — byłych więźniów obozów koncentracyjnych, nas najtragiczniej doświadczonych skutkami faszyzmu — nas zrzeszonych w potężnej organizacji FIAPPU.

My byli więźniowie obozów koncentracyjnych wiemy co to jest wojna, bardzo miłujemy pokój, ale wiemy także co to jest niewola.

My byliśmy i wciąż jesteśmy żołnierzami tej samej armii międzynarodowej gotowej do największych ofiar w obronie swych ideałów.

Walczyliśmy o wolność, a teraz walczymy o pokój. O pokój trwały nie mącony groźbami nowej wojny.

„Nasza walka nie skończona, nasza walka jeszcze trwa" i trwać będzie tak długo póki trwać będzie faszyzm, dopóki istnieć będzie polityka dolarowego szantażu, polityka odbudowy potęgi militarnej Niemiec.

Pragniemy pokoju i dlatego potrafimy go bronić. Podżegacze wojenni muszą o tym pamiętać.

Na widowni międzynarodowej

Ubiegłe tygodnie charakteryzowała niezwykle ożywiona działalność dyplomatyczna państw bałkańskich. Po traktacie przyjaźni i wzajemnej pomocy, zawartym między Jugosławią i Bułgarią, podobne traktaty zawarły Jugosławia z Węgrami i Albania z Bułgarią. Zapowiadają również wizytę marszałka Tito, której celem ma być podpisanie traktatu jugosłowiańsko - rumuńskiego. W Bułgarii parlament uchwalił nową konstytucję. Wszystko to wskazuje na to, że stosunki na Bałkanach normalizują się, że różnice, które kiedyś dzieliły państwa bałkańskie były sztucznie wywoływane przez te siły wewnętrzne i zewnętrzne, którym zależało na podkładanie ognia pod przysłowiowy „kocioł bałkański". Praktyka najlepiej dowiodła, że tylko ustrój prawdziwie demokratyczny może zapewnić pokojową współpracę i rozwój poszczególnych narodów. Państwa demokracji ludowej które potrafiły wyzwolić się spod jarzma kapitału, w których lud wziął władzę w swe ręce, potrafiły przekreślić wszystkie urojone różnice rasowe i narodowościowe i dać przykład prawdziwej, uczciwej współpracy międzynarodowej.

Najdonioślejszym może wydarzeniem ubiegłych tygodni była przeprowadzona w Związku Radzieckim reforma walutowa, połączona ze zniesieniem systemu kartkowego.

Już w dwa lata po zakończeniu działań wojennych, pomimo straszliwej posuchy tego roku ZSRR potrafił przejść na normalny obrót towarowy. Podczas gdy w najbogatszych krajach kapitalistycznych zostaje utrzymany system kartkowy, a w niezniszczonych wojną Stanach Zjednoczonych rozlegają się coraz liczniejsze głosy o konieczności przywrócenia systemu racjonowania. Obywatele Związku Radzieckiego otrzymują możność swobodnego nabywania, zarówno produktów spożywczych, jak i wyrobów przemysłowych, przy czym efektywna wartość ich zarobków kilkakrotnie wzrosła. I to jest właśnie najbardziej charakterystyczną cechą przeprowadzonej reformy Podczas gdy w krajach kapitalistycznych podobne operacje gospodarcze przeprowadzane są zwykle kosztem ludzi pracy, to ludzie ci w Związku Radzieckim wyciągną wszelkie korzyści z przeprowadzonej reformy.

Podczas gdy kraje socjalizmu i demokracji ludowej spokojnie pracują nad zasklepieniem ran zadanych wojną, imperialiści z zachodu rozpętali zaciekłą kampanię antydemokratyczną. Z polityki tej największe korzyści ciągną Niemcy, a szczególnie niemieccy pogrobowcy faszyzmu, którzy, czując poparcie zza oceanu, coraz bardziej podnoszą głowę. Chwilowo ich bazą operacyjną jest Hiszpania frankistowska i Argentyna. Niedawno odkryto wielką aferę w krajach skandynawskich, przez które hitlerowcy niemieccy, którzy, bez wielkich trudności, zdołali ujść sprawiedliwości „denazifikacyjnej", szmuglowani byli do Ameryki Południowej.

We Francji CGT odwołała strajk, który w niezwykle ostrej formie obejmował cały kraj. Socjalistyczny minister spraw wewnętrznych Jules Moch użył policji i wojska przeciwko strajkującym. W wielu miejscowościach wojsko odmówiło akcji przeciwko strajkującym, ale w wielu innych, polała się krew, padli zabici. Oto do czego doprowadza służalstwo francuskich socjaldemokratów wobec Ameryki.

Potężna fala strajków przeszła również przez Włochy.

Pomimo stale rosnącego nacisku imperializmu amerykańskiego, siły demokratyczne całego świata bronią zaciekle swych praw. W Grecji sytuacja już tak dalece dojrzała, że przywódcy Armii Demokratycznej mogli zapowiedzieć na najbliższe dni utworzenie rządu demokratycznego na terenach wyzwolonych W Hiszpanii, która najdłużej pozostaje pod jarzmem faszystowskim trwa nieustannie walka partyzancka bohaterskich guerillasów. Indonezyjczycy odpierają zaciekłe ataki Holendrów, których aktywność gwałtownie wzrasta od chwili, gdy „na pniu" sprzedali Amerykanom wszystkie bogactwa Indonezji i uzyskali w zamian ich poparcie. Chińska armia ludowa odnosi wciąż nowe sukcesy. Walka toczy się wszędzie i niezależnie od jej przejawów zewnętrznych jest zawsze niezwykle zaciekła. Wśród tych zmagań dwóch sił, które rozdzielają społeczeństwa poszczególnych krajów, państwa demokracji ludowej i wielka kraina socjalizmu w pełnym spokoju wewnętrznym budują lepsze jutro swoje i ludzkości.

(Jur.)

BÓJ POD „GRUSZKĄ"

Latem 1944 r., dzięki ofensywie Armii Czerwonej i walczącej u jej boku 1 Armii Polskiej, zostały oswobodzone tereny polskie po prawej stronie Wisły, a na lewym brzegu powstał przyczółek sandomierski. Wydarzenia te wznieciły powszechną nadzieję na rychłe wyrzucenie z Polski hitlerowskiego okupanta. Nastało olbrzymie poruszenie we wszystkich podziemnych organizacjach bojowych. Konspiracyjni żołnierze pragnęli wziąć udział w dobiciu wroga, w oczyszczeniu od niego polskiej ziemi i w przyśpieszeniu nadchodzącego dnia wolności.

Do szeregów Armii Ludowej napływali masowo ochotnicy, z których formowano kompanie, bataliony i brygady. Zaopatrzenie brygad w materiał bojowy odbywało się drogą powietrzną. Z rozkazu szefa Sztabu Polskich Partyzantów, a następnie Rady Materiałowo Technicznego Zaopatrzenia, działającej przy Naczelnym Dowództwie Wojska Polskiego, odlatywały nocami samoloty nad lasy Kielecczyzny. Pracowały gorączkowo partyzanckie stacje radiowe nadawczo-odbiorcze i płonęły orientacyjne ogniska, w rejonie, w którym opadały worki na spadochronach.

Z rozkazu płk. Moczara, dowódcy trzeciego, Radomsko-Kieleckiego Obwodu Armii Ludowej, trzy bataliony AL operowały wzdłuż trasy kolejowej: Skarżysko — Kielce — Częstochowa i Skarżysko — Końskie — Tomaszów Mazowiecki. Głównym zadaniem oddziałów partyzanckich AL było zrywanie mostów i torów, wysadzanie pociągów niemieckich z wojskiem i sprzętem bojowym oraz niszczenie zaopatrzeniowych kolumn samochodowych. Lewobrzeżna połać Polski stanowiła wtedy pas przyfrontowy i była gęsto nasycona jednostkami niemieckich sił zbrojnych. Niemcy dotkliwie odczuli działalność oddziałów Armii Ludowej, które w myśl powszechnie obowiązujących zasad taktyki partyzanckiej, znikały jak cienie po wykonaniu zadania. Niemcy rzucają przeciwko partyzantom liczne jednostki specjalne i pancerne.

Objąwszy znacznymi siłami duży obszar Kieleckiego, zdołali Niemcy z biegiem czasu ścieśnić, a następnie okrążyć niektóre ugrupowania Armii Ludowej. W rejonie wsi Gruszka na płn.-zachód od Kielc doszło 29 września 1944 r. do wielkiego boju.

Po stronie polskiej walczyła 1 Brygada Armii Ludowej im. Ziemi Kieleckiej licząca ok. 800 ludzi, dowodził nią mjr „Zygmunt" Połowniak, który objął również obronę całości. Obok niej stanęła do boju 2 Brygada AL im. „Świt", pod dowództwem kpt. Łokietka. Brygada liczyła ok. 200 ludzi. Do brygad dołączył się z Krakowskiej Brygady AL oddział kpt. „Białego" — Tadeusza Grochala. Oddział ten przymaszerował do Brygad Kieleckich po stoczeniu ciężkiego boju pod Włoszczową, gdzie napadła nań zbójecka brygada NSZ „Bohuna", wspierana przez znaczne siły niemieckiej żandarmerii.

Razem ze zrzutkami spadochronowymi z 1 Armii Polskiej i oddziałem partyzanckim lejtnanta Anatola, siły partyzanckie w rejonie wsi Gruszka wynosiły około 1400 ludzi. Dokoła nich zamknęły pierścień trzy dywizje piechoty SS, wspierane przez brygadę pancerną pod dowództwem gen. Steinbocka. Niemcy przeszli do natarcia około godz. 9 rano otwierając ogień z czołgów, samochodów pancernych, miotaczy min i karabinów maszynowych. Piechota niemiecka posuwała się za tą falą ognia.

Armia Ludowa zaopatrzona w broń zrzutową, odpowiedziała ogniem z automatów, lekkich miotaczy min, rusznic i działek przeciwpancernych. Partyzanci ująwszy po raz pierwszy w swe dłonie broń, tak wspaniałą i groźną, poczuli się niewzruszeni na swych stanowiskach. Obustronny, gwałtowny ogień rwał ziemię, rozstrzaskiwał silne drzewa i wzniecał gęstą kurzawę. Coraz to któryś czołg zachwieje się, zakwitnie pióropuszem dymu i stanie bezradny. Jego sąsiad musi go wyciągnąć z linii boju. Są również ofiary w czołgach, wskutek działania min, które Armia Ludowa założyła na drogach, mostach i ścieżkach.

Po godzinie 13 miny Armii Ludowej zmiotły dom, zajęty na kwaterę przez sztab niemiecki. Jest to godzina szczytowych sukcesów partyzantów Alowcy chwytają 7 osobowy uzbrojony patrol niemiecki. Ku najwyższemu zgorszeniu wszystkich, jeńcy okazują się członkami NZS-owskiej brygady „Bohuna". Szli z Niemcami przeciw Armii Ludowej.

Partyzantom wyczerpuje się amunicja, której zapasu nie ma kto uzupełnić. Płoną wioski, a między nimi Gruszka, Sarbice i Jóźwików, znajdujące się w rejonie partyzanckich brygad. Miejscami dochodzi do walki wręcz. Niemcy utrzymują stale gwałtowny ogień. Wieczorem oświetlają przedpole rakietami i reflektorami. Kiedy wreszcie kanonada milknie, partyzanci formują batalion szturmowy pod dowództwem kpt. „Orkana" — Łęckiego, w sile 270 ludzi, wyposażają go w najlepszą broń i ruszają do natarcia na linie niemieckie. Zawrzała walka, w wyniku której załamało się jednak uderzenie partyzanckie, gdyż rozwijało się ono na równej i mokrej łące.

Około godz. 3 po północy, zostało zorganizowane drugie natarcie, w kierunku przeciwnym, to jest na wieś Mularzów. Batalion szturmowy wdarł się do okopów niemieckich i wyrzucił z nich SS-owców, którzy uciekli w popłochu. Bitwa trwająca bez mała dwadzieścia godzin, spowodowała znaczne straty własne. Nie mniejsze jednak zostały zadane wrogowi. Przez wyrąbaną w okrążeniu lukę oddziały Armii Ludowej, wydostały się na wolność.

Władysław Broniewski

Co mi tam troski...

Byleby w garści karabin, taki co w boju nie chybi,
co mi tam śniegi Syberii, co mi tam piaski Libii,

co mi tam obóz, więzienie, głód, poniewierka, szkorbut, —
radość żołnierską ładuję, jak chleb i naboje do torby!

Na nic mi wszelkie nagrody, na nic mi wieńce sławy,
potrzebne mi mocne buty, żeby w nich dojść do Warszawy.

Chcę, żeby głośno dudnił po świętym warszawskim bruku
obcas łatany w Narviku, gwóźdź wyszczerbiony w Tobruku.

Wiele się lądów zdeptało, wiele się krajów obeszło,
a ziemia wciąż była polska pod każdą żołnierską podeszwą!

Co mi tam bogactw szukać, — ja nie mam nic oprócz pieśni,
siedem niemieckich granatów mój dom rozwaliło we wrześniu.

Był koło domu ogródek, w nim trochę warzyw i kwiatów...
Ja chcę wygrzebać z tej ziemi siedem niemieckich granatów!

Chcę ucałować tę ziemię, którąm ukochał dzieckiem,
a jeśli paść, to gdzieś w kraju, na piachu, na mazowieckim.

Co mi tam troski, kolego! Idziemy przez kontynenty,
lecą nasze eskadry, płyną nasze okręty,

my pokażemy światu, że Polski jesteśmy warci
byleby but był mocny, byle karabin był w garści.

TADEUSZ STUDZIŃSKI (Jędrzejewski-Kurzawa) 4)

Pierwszy most

(Fragment opowiadań p t. „Partyzantka-Królowa broni")

— Gdy pociąg leci — pouczałem — wszystkie łby leżą w trawie. Leżycie jak zdechłe trupy, aż ostatni wagon oddali się na dwieście metrów. Lokomotywa często świeci na boki silnymi reflektorami. Zdarza się, że i ostatni wagon ma czasami reflektor. Promień i Rózga, wy macie na swoim odcinku kapustę, która was kryje. Puma, ciebie robię odpowiedzialnym za pilnowanie przewodnika. Przewodnik nie będzie przyglądał się z daleka, jak pan hrabia, ale podejdzie razem z tobą pod budkę zwrotniczego. Legniecie w cieniu. Masz być tak blisko budki, żebyś mógł jednym skokiem znaleźć się przy Niemcu. Pamiętaj, że Niemiec wyłazi z budy przed każdym pociągiem i daje znak światłami, że droga przez most jest wolna. Niemca nie strzelaj, gdy was zauważy. Przez byle kiełbia nie można robić wiatru i płoszyć szczupaka. Gdyby wrzeszczał, chlaśniesz go po prostu fińskim nożem. Najpierw za gardło, a potem głęboko w serce, żeby ci nie ożył. Przewodnika trzymaj krótko na smyczy, bo gotów się spłoszyć wybuchem i zwiatrować. Pamiętaj, że Kraków nie leżał nigdy na szlakach wojen i zdecydowanych odważniaków nie kupisz tu na pudy, jak gdzie indziej. Melinujemy dziś na ziemiach, gdzie normalnie odważny chłopina staje się aż postacią historyczną, jak na przykład Bartosz. Dlatego pilnuj tutejszego przewodnika.

Gromadka chłopców szykowała się tymczasem do drogi. Zmieniali onuce, dopinali się, ten i ów odchodził na krótko w krzaki. Zapalenie papierosa było znakiem, że już wszystko gotowe.

— A teraz Halniak. Po kolacji zabierzesz czterech naszych i dwóch Rosjan, wiesz już których. Są poodparzani i nie nadążają w marszu. Ruszycie stąd pierwsi. Daję wam for trzy godziny i sześć kilometrów. Ale za to weźmiecie ze sobą cały bagaż oddziału, bo my musimy być lotni. Wolno, nie śpiesząc się, kieruj się z tą szóstką na prom w Wołowicach. Uprzedź przewoźnika, że ma warować w budce, aż do naszego przyjścia. Po przeprawie z wami niech spłynie łodzią pół kilometra w dół, łódź wyciągnie na brzeg, a dwa wiosła przysypie żwirem. Wczoraj widziałem u niego lżejsze łodzie. Bo może być pościg i telefoniczne alarmy tych jednostek, co stoją na trasie marszu. Gdyby Niemcy obstawili prom, to zawsze będziemy mieć w rezerwie łódź poniżej promu. Wisła jest tam głęboka. Zapowiedz przewoźnikowi, aby dokładnie wykonał to, co mu rozkażesz. Gdybyś z różnych powodów dobiegł do Wisły po nas, to łódź tak samo będzie czekać w dole na ciebie. W Tyńcu i w okolicy wojska jest mnóstwo, przemykaj się więc przytomnie. Nie róbcie niepotrzebnych awantur i w ogóle zachowujcie się przyzwoicie na całej trasie, bo w trzy godziny później będziemy szli waszymi śladami. Strzelać tylko w obronie. Po drodze przecinaj grube kable i telefony na tyczkach. Spotkamy się w Krzęcinie za Wisłą jutro wieczorem, o dziewiątej. Ja zanocuję w folwarku. u narzeczonej Gryfa. Jeśli dopadniesz tam pierwszy, to nie pakuj się do niej, bo zrobimy za dużo szumu w szesnastu chłopa. O ile nas nie będzie do jutrzejszej nocy, czekaj spokojnie jeszcze jedną dobę. W stodole jest złożone trzydzieści kilogramów trotylu. Gdybyśmy w ogóle nie powrócili — materiał zabierz do obozu. Ale mam nadzieję, że od razu śledzia nie połkniemy. Kolację dla was przygotujemy w folwarku...

Nareszcie usłyszeliśmy szelest.

W zupełnej ciemności nadszedł Gryf z przewodnikami Było już po dziewiątej. Jestem wściekły na bosmana i gorzko wypominam mu spóźnienie. Gryf tłumaczył się tym, że do samego wieczora wałęsali się we wsi niemieccy żołnierze z pobliskich lotnisk. Dziś przecież niedziela. Ostrożny Gryf nie odważył się iść przez wieś z kotłami żarcia, aby nie podpaść.

— Do licha, przez tę diabelną kolację możemy nie zdążyć na nasz pociąg!

Przewodników zjawiło się dwóch. Mój był skromny i cichy, jak trusia. Rzekomo znał dobrze las i teren aż do Wisły. A no — zobaczymy! Ten drugi natomiast, co miał iść z Halniakiem na przeprawę, był tym samym, który towarzyszył nam za dnia w czasie przechadzki po lesie. Spryciarz, bo na akcję z nami wypchnął potulnego szwagra, a sam wybrał sobie czystą i lekką robotę.

Szybko wypiliśmy z kotłów wszystko, co było mokre, a suchy prowiant kazałem zabrać do kieszeni, aby już czasu nie tracić.

Ludzie Halniaka władowali na siebie ciężkie i zbyteczne dla reszty graty. Grupka moja miała przebiec w tę noc szmat drogi i wykonać przy tym zadanie bojowe, którego wynik był jeszcze wielką niewiadomą. Zły przypadek i trochę pecha mogły pociągnąć za sobą nieprzewidziane jeszcze w tej chwili wydarzenia. Pierwszy lasek i dobre meliny były dopiero za Wisłą, trzydzieści parę kilometrów stąd. W stosunku do grupy Halniaka mieliśmy noc o kilka godzin krótszą, a odległość do lasu za Wisłą większą o sześć kilometrów. Nie należało bowiem zapominać, że od toru kolejowego dzieliły nas jeszcze trzy kilometry.

Uwolniliśmy się od skórzanych kurtek, tobołków, koców, amunicji karabinowej i ciepłych swetrów. Każde pół kilograma wiele znaczy, gdy goni się bez wytchnienia od północy do świtu. Osobiście rewidowałem każdego z chłopców szukając cięższych przedmiotów i zdejmowałem z nich niepotrzebny balast. Nawet Żukowi nie przepuściłem leciutkiego kożuszka bez rękawów, który włożyłem na kark podbitego Griszy. Szkoda mi było tylko Halniaka, bojowego chłopa, że przez dzisiejszą noc nie będzie z nami. Ale trudno, ktoś trzeźwy musiał poprowadzić ludzi.

Gdy ostatni z chłopców Halniaka zsunął się po skarpie na dno parowu, ruszyliśmy i my w przeciwną stronę — na północ.

Z zadowoleniem stwierdziłem, że osprzęt chłopaków nie wydawał tym razem żadnego zbytecznego hałasu. Nic nikomu nie dzwoniło po kieszeniach, granaty nie stukały o pistolety, sprzączki nie uderzały o metalowe części automatów, a paczki z trotylem nie chlebotały się — popiskując — na kijach. Wypoczęte nogi nie uderzały po kostkach, a ludzie nie potykali się jakoś o niewidzialne korzenie. Nie szeptał żaden, bo szept nocą jest bardziej zdradliwy od odgłosu kroków. Posuwaliśmy się szybko i cicho, niczym duchy. W ustalonej kolejności niósł każdy dolę swoją i przeznaczenie.

Wyraźnie zbliżaliśmy się teraz do toru kolejowego, bo dudnienie pociągów potęgowało się z każdą minutą. Gdy doszliśmy do skraju lasu, zmieniłem kierunek na wschodni. W nozdrzach uderzała już kwaśna wilgoć łąk, niesiona do lasu powietrzem z doliny Rudawy. Wśród jędrnej ciszy słychać było szum i pogwizdywanie wszystkich pociągów między Krzeszowicami a Mydlnikami. Linię kolejową poznawaliśmy już po jesnych, kolorowych punkcikach. Ruch na tej arterii panował nadzwyczajny. Ledwie przeleciał jeden pociąg, a hałas za nim zgasł w oddali, słychać było z daleka już szum następnego.

d. c. n.

Krystyna Żywulska

Z NASZEJ PERSPEKTYWY



Osk. Grabner
b. szef Oddziału Politycznego

W NAJŚMIELSZYCH marzeniach nie wyobrażaliśmy sobie, że będziemy kiedyś sądzić oświęcimskich zbrodniarzy. Że w wolnej Polsce na ławie oskarżonych zasiądą ci sami, którzy wymordowali naszych bliskich, ci którzy znęcali się nad nami, ci którzy przez szereg lat wzbudzali w nas uczucie niesamowitej grozy.

Uczucia te były tak silne, że dziś jeszcze, po trzech latach wolności, przy wejściu na salę rozpraw najwyraźniej odczuwaliśmy właśnie strach. Nie można się oprzeć dziwnemu niepokojowi o los młodej adwokatki, siedzącej na ławie tuż przed oskarżonym Plagge. Chciałoby się ją ostrzec... Próbujemy jednak myśleć rozsądnie. Jesteśmy na procesie, młoda kobieta nosi togę. Będzie broniła zbrodniarzy. Nic więc jej złego nie zrobią. Przeciwnie. Jest im potrzebna. I znów refleksja... Ile oni takich zagazowali ,może i Jej matkę i siostry. A teraz ona będzie ich bronić... z urzędu.

I to jest dla nas byłych więźniów zadziwiające w tej całej skomplikowanej procedurze. Obrona z urzędu, Sąd z urzędu a my świadkowie także właściwie z urzędu. Bo w istocie my dobrze wiemy bez świadków, bez Sądu, bez biegłych, a zwłaszcza bez oświadczeń oskarżonych, że należy ich wszystkich unieszkodliwić na zawsze.

Ale wytłumaczono nam konieczność drobiazgowej procedury sądowej i musimy to zrozumieć i znieść, tak jak ta adwokatka swoją obronę z urzędu.

Wytłumaczono nam poza tym, że musimy ich winę udowodnić. Przychodzimy więc do Sądu, składamy zeznania i staramy się dowodzić rzeczy tak dla nas jasne.

Trudno nam świadkom, nam, którzy jeszcze raz przeżywamy obóz na sali rozpraw, mówić rzeczowo, nie unosić się, nie wzruszać. Trudno nam utrzymać się w ramach prawnych, pamiętając jednocześnie do jakiego bezprawia w obozie przyzwyczaili nas oskarżeni.

Świadkowie opanowują więc zdenerwowanie i mówią spokojnie. Aż nazbyt spokojnie. Zamiast: „zawszone koje“ mówią „dolne kondygnacje“, zamiast „poszedł do klozetu“ mówią „poszedł na stronę“ a zupę z pokrzyw nazywają „obiadem“. Nie patrzą na ławę oskarżonych. Nie chcą widzieć tych twarzy, które tak dobrze pamięta się z obozu, twarzy kiedyś butnych, sadystycznie pochylonych nad umęczoną ofiarą.

Kończą się już dni przewodu sądowego. Z zeznań znów wyłaniają się obrazy masowych mordów, skręconych ciał w komorach gazowych, rozstrzaskanych główek dzieci. Obrazy te my byli więźniowie nosimy w sobie, lecz inni muszą je sobie przedstawić. A wyobrazić sobie tego nie potrafi żaden człowiek.

Po wielu dniach, opowiadane przed Sądem chaotycznie, okropności dewaluują się. Niektóre zeznania się powtarzają. Ktoś już nawet ziewa. Ktoś szepcze „znów o tych złotych zębach, znów o tym krematorium“.

Każdy student medycyny pierwszy raz mdleje w prosektorium a potem się przyzwyczaja. Po otwarciu obozów, po pierwszych procesach, wszyscy słuchali z zapartym oddechem, przejmowali się, a dziś... wśród publiczności znajduje się jeszcze pewien starszy, prosty człowiek, miał córkę w obozie. Zabili ją. Śledzi z niezwykłą uwagą każde słowo świadka, powtarza za nim jak echo, skarży się głośno oburzony: widziała pani... bił do krwi... jeszcze potem bił... ach zbóje.

A obrona jest rzeczowa. Obrona pamięta o swoim powołaniu.

— Więc świadek twierdzi, że ta matka zwariowała zaraz potem, jak Jej zabili dziecko. Świadek zechce łaskawie powiedzieć, dlaczego ta matka zwariowała?

Świadek patrzy ogłupiały na Sąd, na adwokata, na wyczekujące, bezczelne twarze oskarżonych:

— Nie rozumiem pytania. Przecież zwariowała, bo jej zabili dziecko. To chyba jasne?

Adwokat dziękuje za wyjaśnienie. Widocznie nie było dość jasne. Widocznie ta informacja przyda się w obronie. Jeden z byłych więźniów nachyla się do drugiego: zwariować można naprawdę, o co mu chodzi?

Zeznaje następny świadek. Jedyny ocalały z Leichenkomando. Rodzinę i przyjaciół wymordowali w jego obecności. Został sam. Opowiada jak jeden z oskarżonych osobiście ładował ludzi na wóz do krematorium. Opowiada, że nawet jemu — świadkowi kazał również ładować.

Sędziwy adwokat odzywa się z ławy obrończej:

— To czemu pan go oskarża, jeśli pan robił to samo...

Przykro nam, że musimy sędziwemu panu mecenasowi przypomnieć o jednej z drobnych różnic, jaka jest między nami ,więźniami a nimi SS-manami. Nikt z nas nie szedł do obozu dobrowolnie... Pan mecenas zagalopował się w swej gorliwości obrończej. Wydaje nam się, że lepiej milczeć niż bronić w ten sposób zbrodniarzy.

Do takich niesamowitych momentów prowadzi ta, niewątpliwie potrzebna procedura. Wszyscy się zapominają. Najbardziej naturalnie zapominają się oskarżeni. I kiedy jeden ze świadków obciąża mordercę Otto Latscha, kierownika obozu w Gliwicach i opowiada fakty zatłuczenia przez niego na śmierć wielu ludzi, Otto Latsch wstaje i oświadcza, że jest to „ordynarne kłamstwo“. Tak dosłownie mówi „ordynarne“. Na sali milczenie. A my znów doznajemy tego samego uczucia bezsilności, które w obozie trwało bezustannie.

Oskarżeni zapominają się i bronią swego podłego życia. Są czujni na każde słowo, słuchają uważnie i wszyscy jakby ich kto nakręcił stawiają jedno pytanie: „kiedy to było“... Kiedy zatłukł, kiedy skopał, kiedy zastrzelił.

A my ponieważ jesteśmy świadkami, a Sąd przecie ustala fakty, my mamy im podawać daty. Daty naszej gehenny. Daty śmierci naszych bliskich. Daty masowych mordów. Tylko byli więźniowie wiedzą ile tragicznej ironii mieści się w tych pytaniach. Ta ironia to właśnie szczyt dysproporcji między tym co się działo w obozach a salą sądową, gdzie traktuje się ich jak ludzi i pozwala zadawać pytania. Oskarżeni zapomnieli, że nas jak ludzi nikt nie traktował i dlatego nie znamy tamtych dat. Nie byliśmy nawet tymi ludźmi, którzy giną mocą wyroku ogłoszonego z datą.

Ale cóż. Wszystko jest zgodne z procedurą. Nie można przerwać oskarżonym kiedy zadają tak niewinne pytania. Chcą po prostu wiedzieć, chcą sobie przypomnieć... kiedy to było (!!)



Osk. Liebechenschel
komendant obozu konc. Oświęcim

A świadkowi mówiącemu przez łzy swoje zeznania trzeba przerwać, bo poniosło go i mówi niekonkretnie. — Że golili, bili, że mordercy wiemy już, proszę mówić co świadek wie o oskarżonych... Świadek z trudem opanowuje się. Nie powie już „mordercy“ chociaż właśnie dziś, właśnie teraz widzi dokładnie jak mordują mu ojca. Zduszonym głosem mówi: Z oskarżonym Grabnerem zetknąłem się...

Przed Sądem trzeba mówić do rzeczy. Nagle zdajemy sobie sprawę, że procedura ma większy sens niż nam się wydawało. Że wszystko co dzieje się na sali tylko dla nas więźniów jest zbędną komedią. Dla innych, dla świata, dla historii zeznania mają wagę i wpłyną napewno na wyrok. O Aufseherce Lachert mało jakoś mówią. Nie przypominam jej sobie z obozu. Po powrocie z Krakowa spotykam koleżankę, pyta mnie czy to prawda, że na ławie oskarżonych siedzi ta straszna Brygida? Jaka Brygida? — pytam zdziwiona. No jak to Brygida Lachert, upiór Majdanka. Czemu nie zeznawałaś? — Nie sądziłam, że jest w oświęcimskim procesie, przecież sama znam wiele koleżanek, które „Brygida“ maltretowała. Czy o niej naprawdę nie zeznawali? Ona była taka straszna. Myślałam, że inni powiedzą... Ale inni nie powiedzieli, bo także liczyli na innych. A zresztą sądzili, że to tylko dla formy. Wiadomo przecież, że wszyscy zbrodniarze. W rezultacie o okrucieństwie jednego z SS-manów zeznaje wielu świadków, a o innym który był niemniej okrutny, w procesie — cicho.



Osk. Aumeier

Jeśli jeszcze przypadek zrządzi, że zjawi się świadek, który twierdzi, że ten był „nienajgorszy“. Oskarżony zdziwiony tym, zaczyna wmawiać w siebie i Sądowi, że istotnie był lepszy od innych.

Nie wszyscy byli więźniowie potrafią dać syntezę tego co działo się w obozie i wyciągnąć wnioski z postępowania SS-manów, najczęściej uzależnionego od ich funkcji i humoru. Znamy wypadek, kiedy SS-man uratował życie więźniowi. Okoliczności i pobudki tego pięknego czynu były następujące: w przedsionku, do komory gazowej w krematorium, dwóch SS-manów z obsługi krematorium, rozmawiało między sobą. Jeden opowiadał drugiemu, że dostał od swojej dziewczyny list ze Strasburga po francusku. Nie potrafi ani przeczytać, ani odpowiedzieć. Więzień skazany na śmierć „gazową“ podsłuchał rozmowę i krzyknął desperacko, że zna francuski język, mógłby przeczytać i odpowiedzieć tej Mitzi co czeka w Strasburgu. Zakochany SS-man kazał mu się ubrać, gdyż więzień był już nago. Po chwili wszystkich pozostałych wpędzono do komory gazowej. Oto jeden z przykładów jak dobry SS-man uratował więźniowi życie. Ten sam dobry SS-man po chwili sam wpędzał ludzi do komory gazowej, a przed chwilą niemiłosiernie katował innego więźnia. Uratowany mógłby dziś przyjść i powiedzieć — ten uratował mi życie!

Orlowsky mordowała tysiące więźniarek, a u niej na pralni obozowej niektórym więźniarkom, które były jej potrzebne, czyniła drobne usługi.

Grabner wymordował i zastrzelił tysiące ludzi, a nie omieszkał, korzystając z przywilejów procedury, oświadczyć bezczelnym tonem, patrząc spode łba tak samo jak w obozie, że osobiście zwolnił z obozu pewnego inżyniera, domagając się powołania go na świadka.

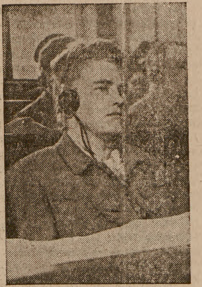
A my wiemy przecież doskonale, że dobrych SS-manów nie było. Pewne funkcje dawały większe możliwości wykazania swych właściwych instynktów. My wiemy, że każdy Post na funkcji Aumeiera robiłby to samo co Aumeier, ale ponieważ był tylko Postem obrzydzał nam żywot obozowy jako Post. My wiemy, że żaden z nich nie widział w nas ludzi, a każdy z nich przychodził do obozu, żeby nas niszczyć.

Znamy ich dobre serca kiedy litowali się nad kanarkiem, zabierając z domu żydowską rodzinę na śmierć. Znamy ich sprawiedliwość, kiedy po tym jak sobie postanowili wystrzelić 100 ludzi, a przez pomyłkę zabili 101 — mówili: „Mój Boże, zabiłem niewinnego człowieka“. Znamy ich żarty, kiedy pytali „czy jesteś muzykalny“ i kazali dźwigać fortepian, kiedy pytali „czy umiesz tańczyć“... to zatańcz nad płonącym ogniem...

My wiemy, że gdyby dziś otworzyć ich zdegenerowane mózgi, możnaby zobaczyć jak żałują, że tyle nas jednak przeżyło, jak żałują, że nie zdążyli nas wszystkich zagazować.

Możemy być dumni, że po tym wszystkim co się stało traktujemy ich tak pobłażliwie, tak po ludzku. Chociaż zdajemy sobie sprawę, że żaden ludzki odruch i dziś się w nich nie obudził, że nie żałują swoich haniebnych czynów — jeden tylko błąd swój uznają, jednej tylko rzeczy żałują szczerze, że nie udało się im wygrać wojny.

Kr. Ż.



Osk. Maria Mandel komendantka obozu kobiecego w Oświęcimiu

„IM Lager Auschwitz war ich mal...“

Obrzydliwość człowieka ogarnia, gdy się słucha wszystkich tych wykrętnych odpowiedzi oskarżonych na światową skalę zbrodniarzy, zasiadających na ławie Krakowskiego Sądu.

A przypomnijmy sobie, jak to było np. w październiku 1942 r. na t. zw. Kartoffelabladekommando, na którym pracowało 600 więźniów, przeważnie Zugangów pod nadzorem całej wysokiej szarży oświęcimskiego obozu.

Biada temu, kto upadł. Już pies-wilczur znalazł się obok niego i ugryzł w pośladek. SS-man walił zaś, ile wlezie, ile tylko sił starczyło i kazał lecieć przed siebie, aby prędzej, aby prędzej, szczując za uciekającym psa. Toteż pies, specjalnie wytresowany nic innego, tylko ciął po udach. Oficerowie SS, ku uciesze swych współtowarzyszy wrzeszczą jeden przez drugiego: „Lux, nimm ihn“.

To właśnie SS-man z Postenkette strzelił za więźniem, by „udaremnić“ jego ucieczkę. Więzień słania się na nogach, chwyta za serce i pada na ziemię. Jeszcze kilka drgań i... kończy się jego doczesny żywot. Pies obwąchuje swoją ofiarę i pędzi do dalszej pracy.

Jakiż dalszy ciąg tej tragedii?

SS-mann, który zastrzelił Bogu ducha winnego więźnia zbliża się do najbliższego wyższego dowódcy, któremu melduje: „Haeftling Nummer taki i taki auf der Flucht erschossen“. Dowódca podaje mu swoją wstrętną, krwią zbroczoną rękę, gratuluje gorliwości w pełnieniu służby, częstuje papierosem, za chwilę zwalnia z posterunku, przedstawia do specjalnego wyróżnienia. Istotnie — tego samego dnia SS-mann morderca otrzymuje 3—5 dniowy urlop okolicznościowy, 15 marek gratyfikacji i butelkę wódki, czy szampana.

Pamiętajcie, zbrodniarze oświęcimscy — październik 1942 r. Kartoffelabladekommando! **(Lees).**



Oskarżeni uśmiechają się cynicznie podczas przewodu sądowego



(Zdjęcie do filmu „Oświęcim“)
...tak jak kiedyś uśmiechali się nad stosami trupów swych ofiar.

Czy dowiemy się wszystkiego o I. G. Farben?

„Koncern zbrodni" sięgał swymi mackami daleko poza granice Niemiec

Dla wielu jednak i to tempo jest za szybkie i w ogóle cała akcja — niepotrzebna. Pod rozmaitymi pretekstami tajemnicze siły, których rodowód nie trudno odgadnąć, starają się o opóźnienie procesów zapowiedzianych jeszcze w 1945 r. (termin procesu I. G. Farben był dwukrotnie przekładany, proces Kruppa dostał już trzeci z rzędu termin), te same siły dotarły aż do Kongresu USA z wnioskiem o szybką likwidację Trybunału Norymberskiego, gdyż, machina ta — za drogo kosztuje. Gdy nie pomagają drogi okrężne zainteresowani uderzają wręcz: publiczną tajemnicą dzisiaj jest dyskretna ingerencja w procesie przeciw kierownikom I. G. Farben, kilku kapitalistów i przemysłowców amerykańskich, którzy usiłowali wydobyć z opresji głównych oskarżonych. Nie tylko „współczucie chrześcijańskie" kierowało nimi, proces I. G. Farben odsłania bowiem machinacje tego koncernu na terenie międzynarodowym, bardzo kompromitujące dla wielkiego kapitału.

Przed Trybunałem w Norymberdze stanęło 24-ch dyrektorów, naukowców i kierowników technicznych I.G. Farben Industrie, kolosa gospodarczego, przekraczającego swym znaczeniem nawet koncern Kruppa, gdyż nie ograniczał się on do monopolizacji produkcji chemicznej, ale podporządkował sobie wiele innych gałęzi przemysłu, a mackami sięgał daleko poza granice Niemiec.

Akt oskarżenia zarzuca tym 24 zbrodniarzom wojennym z generalnym dyrektorem von Schnitzerem na czele organizowanie i przygotowywanie największych w historii mordów masowych, wyzysk całych narodów, a poza tym oskarżeni zdawać muszą rachunek z udziału ich koncernu w międzynarodowych intrygach i w zbrodniczych rządach narodowego socjalizmu, które przygotowywały nową wojnę światową.

Akt oskarżenia wreszcie wyraźnie stwierdza, że rzekomy opór wielkiego kapitału niemieckiego wobec planu 4-letniego Goeringa i polityki Hitlera, należy zapisać tylko na konto sprytnych legend wybielających kierowników ówczesnego przemysłu niemieckiego. Akt oskarżenia stwierdza ponadto, że raptowny skok rozwoju „I. G. Farbenindustrie" nie da się żadnym argumentem oddzielić od polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy.

JAK POWSTAŁ TEN „KONCERN ZBRODNI"

Historia rozwoju tego największego trustu chemicznego w Europie, jakim był „I. G. Farbenindustrie", jest jeszcze jednym klasycznym dowodem na to, że wielkokapitalistyczny przemysł niemiecki mógł osiągnąć te szczyty powodzenia i tak potworne rozmiary, tylko dzięki polityce wojennej Trzeciej Rzeszy.

Początki „I. G. Farbenindustrie" sięgają zaledwie r. 1925, kiedy to w oparciu o umowę kartelową 6 czołowych chemicznych przedsiębiorstw niemieckich powstał nadrzędny koncern „I. G. Farben". Nowy ten organizm — już wtedy silnie związany był z innym koncernem chemicznym, koncernem materiałów wybuchowych.

Nastąpił szybki rozwój nowego koncernu, który od r. 1925 do wybuchu wojny w 1939 r. udziesięciokrotnił zasięg swego władania. W dniu wybuchu wojny ten nowy kolos przemysłu niemieckiego wchłonął, bądź też kontrolował dokładnie 400 przedsiębiorstw i firm niemieckich.

„I. G." było w posiadaniu, podobnie jak Krupp, własnych kopalń węgla, linii kolejowych, koksowni i źródeł surowcowych. Za granicą rozporządzał koncern „I. G." znacznym udziałem akcyj w 523 towarzystwach akcyjnych różnych państw i to nie tylko europejskich, ale i północno- i południowo - amerykańskich. Ale co najniebezpieczniejsze, mniej więcej 2.000 różnych umów kartelowych zagranicznej produkcji chemicznej było pod tajną kontrolą niemieckiego koncernu.

W r. 1932, a więc w roku poprzedzającym dojście Hitlera do władzy, koncern „I. G." zaksięgował 71 milionów zysku. Natomiast w szczytowym punkcie swego „wojennego" rozwoju w r. 1942 zysk przedsiębiorstw wynosił już 571 milionów marek, czyli miliard przedwojennych złotych polskich, co stanowiło 1/3 przedwojennego budżetu całego państwa polskiego.

I. G. FARBEN POSTAWIŁ NA HITLERA.

Porozumienie między koncernem „I. G." a Hitlerem datuje się już od listopadowych wyborów w r. 1932 — kiedy to von Schnitzer nawiązał kontakt z przyszłym kanclerzem Rzeszy Von Schnitzer obiecał wspierać Hitlera w jego dążeniach do osiągnięcia władzy wzamian za przyrzeczenie otrzymania później subwencyj państwowych na rozpoczęcie kosztownych badań nad produkcją syntetycznych materiałów pędnych. To „odpowiadało programowi" przyszłego Führera, sojusz doszedł szybko do skutku. Von Schnitzer obok Kruppa bierze udział w owym słynnym zjeździe przemysłowców niemieckich z Hitlerem z r. 1932, na którym zdecydowano o losie Niemiec przez sfinansowanie przez przemysł niemiecki „wyborów" do parlamentu. Od r. 1933 rozpoczynają się stale premie dla czołowych kierowników SS i SA, wypłacanych i skrupulatnie księgowanych przez koncern. Po monachijskich pertraktacjach Hitler osobiście otrzymał od „I. G." milion marek.

Odtąd „interes zbrojeniowy" został zapewniony. Olbrzymie państwowe subwencje umożliwiły rozpoczęcie produkcyj syntetycznych materiałów pędnych i syntetycznej gumy (buna). Uruchomiono tajną fabrykę magnesium. Wszystko to w ścisłym porozumieniu z Wehrmachtem. Już w r. 1934 rozpoczęto „gry wojenne" w zakresie chemicznej produkcji „I. G." została zorganizowana własna organizacja szpiegowsko - obronna, która działa za granicą, a oficerowie niemieckiego wywiadu figurują jako nic nieznaczący urzędnicy na listach płacy „I. G.". W Berlinie specjalny sztab czuwa nad koordynacją produkcji „I. G." z ogólnymi planami mobilizacyjnymi. W chwili wybuchu wojny „I. G." jest głównym dostawcą dla wojennej maszyny hitlerowskiej w zakresie: nitrogenu, syntetycznych materiałów gumowych (Buna), metali lekkich oraz gazów trujących. Fabryki „I. G." dostarczają 84% materiałów wybuchowych i 95% gazów trujących, zapotrzebowanych przez Wehrmacht. Oto krótka kronika udziału „I. G." w wojennych przygotowaniach hitlerowskich.

AMERYKAŃSCY KAPITALIŚCI PILNUJĄ NIEMIECKICH INTERESÓW

„Zasługi I. G. Farben dla Niemiec łatwo było odtworzyć na podstawie zachowanych akt i zeznań świadków. O wiele bardziej tajemnicze są machinacje koncernu na terenie międzynarodowym. Dużo tu spraw niewyjaśnionych, wiele szczegółów trzymanych jest starannie w ukryciu, aby oko niepowołane nie mogło wejrzeć za kulisy międzynarodowej gry wielkokapitalistycznych potęg. Wiele spraw pozostanie na zawsze tajemnicą, ale to czego się już dowiedzieliśmy wystarcza, aby „dośpiewać sobie resztę".

Stwierdzono m. innymi, że w wielu wypadkach zagraniczne koncerny ratowały z chwilą wybuchu wojny interesy „I. G.". Przede wszystkim sprawy amerykańskie, co wskazywałoby na to, że amerykański i niemiecki przemysł chemiczny był ściśle powiązany wspólnymi interesami. W r. 1939 tuż przed wybuchem wojny „I. G." stara się wszystkie swoje zagraniczne przedsiębiorstwa „neutralizować". Do największej tego rodzaju akcji należało „zamerykanizowanie" siostrzanego przedsiębiorstwa chemicznego w Stanach Zjednoczonych — „Tow. Akc. Aniliny i Filmu", którego pakiet akcyj był w posiadaniu „I. G." Znaleźli się tam chętni Amerykanie, którzy uratowali przedsiębiorstwo i z tych umów ciągnęli w czasie wojny niezłe zyski.

Na te machinacje kapitalistów amerykańskich i niemieckich przed wojną i po wybuchu wojny do czasu wkroczenia do działań wojennych Stanów Zjednoczonych rzucają dużo światła wyniki dochodzeń specjalnej komisji senatu amerykańskiego dla zbadania spraw kartelowych.

Z akt tych częściowo zresztą tylko ujawnionych wynika, że opiekunami „I. G." na terenie Stanów Zjednoczonych byli specjalnie: Dupont z „Sterling Products Co" i Howard ze „Standart Oil of New Jersey Co".

Dupont jeszcze przed wojną zawierał z „I. G." umowy i zobowiązania, że żadne patenty nie będą wydane w ręce „wrogów rządu niemieckiego", a po wybuchu wojny, chcąc zapewnić eksport fabrykatów „I. G." do Południowej Ameryki, łamał brytyjską blokadę w ten sposób, że produkty „I. G." przesyłał bez fabrycznych etykiet do odbiorców, którzy dopiero na miejscu znakowali je jako towar niemiecki. Wreszcie Dupont jeszcze w r. 1941 związany umową z „I. G." uniemożliwiał angielskiej misji zakupów nabywanie w Ameryce specjalnej amunicji dla armii brytyjskiej.

Niemieckie interesy w Ameryce podtrzymywali nadto amerykańscy izolacjoniści i kapitaliści, przeciwnicy „New Deal'u". Amerykański koncern aluminiowy „Aluminium Company of Amerika" również złączony z „I. G." nie mógł bez zezwolenia „I. G." przekraczać granicy 4.000 ton rocznej swej produkcji, a dostawy aluminium dla Anglii były tymi umowami z „I. G." wprost zabronione.

Specjalnie słynne były przedwojenne jeszcze umowy patentowe z „I. G." Howarda, które miały swój skutek i podczas wojny. Na mocy tych umów „Standart Oil of New Jersey Co" przekazała „I. G." jeszcze w r. 1938 wszystkie swoje patenty i doświadczenia nad produkcją syntetycznej gumy i butylu; wzamian otrzymać miała doświadczenia niemieckie. Nie otrzymała ich jednak wskutek zakazu rządu niemieckiego(!).

Z wybuchem wojny udał się Howard do Holandii, gdzie w Hadze podpisał z „I. G." nową umowę patentową, na mocy której otrzymał prawie 2.000 patentów, lecz wzamian „I. G." miała prawo żądać od „Standart Oil" części zysków powstałych w czasie wojny z zastosowania tych patentów w przemyśle amerykańskim(!).

Tych kilka szczegółów z wpływów, jakie wywierał trust „I. G." na rynkach międzynarodowych, dowodzi, że nici łączące „I. G." z kapitałem Stanów Zjednoczonych były liczne. Nic więc dziwnego, że znajdują się tam tacy kapitaliści, którzy by chcieli von Schnitzera i towarzyszy uratować z dzisiejszych norymberskich kłopotów. Może kiedyś wszystkie kulisy tej sprawy będą wyjaśnione: dla nas natomiast już dziś jest jasne że nad ławą oskarżonych unosi się cień istotnego winowajcy — międzynarodowego niemieckiego kapitału monopolistycznego i że wyrok norymberski — jaki by nie zapadł, będzie tylko cząstkowy i symboliczny.

B. S.

NIEMCY WIEDZIELI

o terrorze hitlerowskim w Polsce

(Pamiętniki ambasadora von Hassela)

W Szwajcarii ukazał się niedawno gruby tom pamiętników b. ambasadora Reszy przy Kwirynale Ulricha von Hassela p.t.: „Vom audern Deutschland".

Pamiętniki te zawierają m. in. interesujący materiał dokumentarny, dotyczący terroru hitlerowskiego w Polsce, wynika z niego, że wszyscy przyjaciele b. ambasadora byli nie tylko dobrze poinformowani o tym co się w Polsce dzieje, ale bardzo nawet tym oburzeni i wstrząśnięci. Czemu nigdy nie dali wyrazu swemu oburzeniu i czemu nie usiłowali przeciwstawić się barbarzyńskim metodom — o tym p. Hassel nie pisze.

Listopad 1939. Von Hassel notuje rozmowę z gen. Geyerem, który jako dowódca dyw. pancernej brał udział w „kampanii polskiej":

„Musiał tam przeżyć straszne rzeczy, bo poniósł taki szwank na zdrowiu, że musiał udać się do sanatorium".

15.XII.1939. Właściciel ziemski Conrad z „prowincji poznańskiej" opowiada:

„To, co się u nas mówi o brutalnych aktach w Polsce, jest niestety prawdziwe. Conrad był naocznym świadkiem tego, jak pijany Kreisleiter ze swymi kompanami kazał zamknąć więzienie, zastrzelił pięć prostytutek, a dwie usiłował zgwałcić. Z trudem udało się spowodować jego aresztowanie".

30.XII. 1939.

„Hitler powiedział Greiserowi i Foersterowi, iż oczekuje od nich, że Poznań i Prusy Zachodnie staną się w ciągu kilku lat znowu krajem niemieckim. „A pan, panie Frank, powiedział „Führer" musi swoją szatańską robotę w Polsce doprowadzić do końca".

Luty 1940.

W. Hassel notuje swą rozmowę z generałem Beckiem, głową spiskowców wojskowych, na temat wydarzeń w Polsce:

„Pewna, wysoko postawiona osobistość pojechała do Polski i to, co zobaczyła tam, przekraczało najgorsze nawet oczekiwania. Na temat tego napisała nawet coś w rodzaju protokółu. „Stwierdzono tam m. in., że SS-mani tak długo wozili w wagonach towarowych 1.500 Żydów, w tym wiele kobiet i dzieci, aż wszyscy pomarli. Wtedy kazano 200 rolnikom wrzucić ich do ogromnych masowych grobów, a po ukończeniu tej pracy zastrzelono również ich samych".

18 maja 1941.

„Przed kilku dniami odwiedził mnie Frauendorfer, rzeczoznawca administracji Generalnego Gubernatorstwa w Krakowie. Jest zrozpaczony z powodu tego, czego musi być świadkiem w Polsce. Zresztą zaznacza, że tajna organizacja Polaków pod uciskiem niemieckim robi ogromne postępy. Przytoczył dwa przykłady:

1) Himmler kazał powiesić w Niemczech 180 polskich robotników rolnych za utrzymywanie stosunków z niemieckimi kobietami i dziewczętami. Frauendorfer udał się osobiście do Himmlera z protestem, w którym wskazał na to, że wśród takich warunków jest rzeczą zupełnie niemożliwą werbować robotników rolnych. Odpowiedź Himmlera była: „Ja wszystkie wypadki dokładnie sprawdziłem, kazałem sobie dostarczyć fotografie ustaliłem, że powieszenie jest uzasadnione w każdym wypadku względami rasowymi!"

2) Gen. Gubernator Frank pisze do Martina Bormanna, że „Führer w rozmowie z nim rozmowie ustalił, by polscy robotnicy rolni traktowani byli jak inni robotnicy. t.zn. po ludzku ażeby prowadzić politykę oszczędnościową. Odpowiedź: „On, Bormann, uczestniczył we wszystkich rozmowach i wie, że Führer takiej decyzji nie powziął, ponieważ stoi na stanowisku, że Polacy nie są żadnymi Europejczykami, lecz Azjatami, którzy mogą być prowadzeni tylko pod knutem".

Sierpień 1942.

„W Polsce w dalszym ciągu dzieją się straszne rzeczy, które ciążą na człowieku jak zmora i wywołują rumieniec wstydu".

Grudzień 1942, u v. Hassela zjawia się znowu Frauendorfer i opowiada, że:

„to, co przeżywa codziennie w Polsce i że „to jest tak straszne, iż już nie może wytrzymać i chce jako zwykły żołnierz iść na front. Trwają niewypowiedziane mordy Żydów. SS-mani jeżdżą z rewolwerami w ręku po gettcie i strzelają do wszystkiego, co się pokazuje, np. do bawiących się dzieci, które przypadkowo dłużej znalazły się na ulicy".

Czerwiec 1943. V. Hassel notuje opowiadania Frauenderfera, z którym się spotkał znowu:

„Chociaż Frank publicznie poświadczył, iż pragnie się Polakom zapewnić ludzkie warunki bytu, to jednak w dalszym ciągu w najbardziej bezwstydny sposób panoszą się w Polsce oddziały SS. Niezliczeni Żydzi są zagazowani w specjalnie do tego przeznaczonych halach, za każdym razem 100.000. Ale także tak przed tym jak i teraz systematycznie dziesiątkuje się polską inteligencję.

Fraudendorfer i Berthold (rzeczoznawca prawny administracji Generalnego Gubernatorstwa), nie będąc już zdolni do dalszej pracy w Guberni, zgłosili się jako prości żołnierze na front. Frauendorfer miał z tego powodu nieprzyjemną sprawę, ponieważ władze SS kazały mu się wytłumaczyć, dlaczego zgłosił się do wojska, chociaż jest SS-manem, zagroziły mu zastosowaniem najostrzejszych kar. W międzyczasie porwała się do broni nieszczęśliwa resztka Żydów w Warszawie. Przyszło do ciężkich walk, które doprowadzą do całkowitego ich wytępienia przez SS-manów. Hitler uczynił Niemców dzikimi zwierzętami budzącymi postrach w całym świecie".

Polska karze

BLOKOWY Z GROSS-ROSEN SKAZANY NA ŚMIERĆ

Mocno wbił się w pamięć więźniów z Gross-Rosen, blokowy **Adam Śledziński.** Za wyczyny swe na bloku 2 zdobył w całym obozie miano sadysty. Brał on czynny udział w zabójstwach więźniów oraz torturował ich wyrafinowanie, oblewając wodę podczas mrozu.

Po zakończeniu wojny wrócił do Polski, zamieszkał w Poznaniu, gdzie studiował w Szkole Inżynierskiej. Niebawem zostaje zdemaskowany i osadzony w więzieniu, skąd udaje mu się zbiec. Rozprawę przeciwko Śledzińskiemu przeprowadzono zaocznie i po przesłuchaniu świadków skazano go na karę śmierci.

GESTAPOWIEC CZY WIĘZIEŃ POLITYCZNY?

Sąd Okręgowy w Jeleniej Górze stał się widownią sensacyjnego procesu przeciwko b. komendantowi Milicji Obywatelskiej **Władysławowi Sikorze.**

Według zeznań oskarżonego został on we wrześniu 1942 aresztowany, wywieziony do Żbikowa, a następnie w sierpniu 1943 wysłany do Oświęcimia. Na dowód czego Sikora pokazał numer 136118 wytatuowany na ręce. Szereg świadków b. więźniów Oświęcimia potwierdza zeznania oskarżonego, zeznania natomiast drugiej również licznej grupy świadków stwierdzają, że Sikora był w tym samym czasie nadzorcą w obozie pracy w Kassel, nosił tam mundur niemieckiej tajnej policji i bestjalsko znęcał się nad robotnikami.

Rozprawa została odłożona do przybycia w charakterze świadka, zbrodniarza wojennego, komendanta obozu w Kassel, Otto Kunza, skazanego niedawno w Warszawie na karę śmierci.

PROCES OPRAWCY Z GUSEN

W Ostrowie odbędzie się niebawem rozprawa karna przeciwko **Józefowi Koleczko,** katowi z Gusen.

Koleczko b. więzień tego obozu, zaskarbiwszy sobie zaufanie władz niemieckich został kapem, a następnie blokowym. Funkcję swą wykorzystywał dla znęcania się nad podległymi mu więźniami.

KONFIDENCI GESTAPO OTRZYMUJĄ ZAPŁATĘ

Na śmierć został skazany, działający na terenie Łodzi, **Aleksander Zerucha,** zadenuncjował bowiem blisko 260 działaczy konspiracyjnych, spośród których wielu zginęło w obozach koncentracyjnych.

Z tegoż samego powodu wykonano wyrok śmierci na zdrajcy **Kokocie,** elektromonterze z Chorzowa.

Również zawiśnie na szubienicy **Maks Ehrle,** krwawy kat Lubelszczyzny, morderca młodych dziewcząt i organizator akcji przeciw partyzantom.

Wznowiona została rozprawa przeciwko inż. **Rajmundowi Berankowi,** dyrektorowi zakładów zbrojeniowych „Steyer Daimler" w Warszawie. Zadenuncjował on do gestapo i spowodował wysłanie do Oświęcimia i Majdanka 16 Polaków, z których 13 zostało zamordowanych.

Wawer-Anin 1939 roku

NA święta spadł śnieg. Jak co roku okrył swoim ciepłym kożuchem jakby w ogóle nic się na świecie nie zmieniło, drewniane, nieco pretensjonalne wille osiedla. Schowane w głębi ogrodów, za drucianymi siatkami, czy zwyczajnymi płotami, dawały mieszkańcom, niczym w zasadzie nie uzasadnione poczucie bezpieczeństwa i jakby oderwania się od tak przygniatającej teraz i trudnej nawet do zniesienia rzeczywistości. Kto im co może tutaj, w tych przysypanych śniegiem domkach zrobić? Kto ich tu może szukać i właściwie za co? Także niemądre myśli!

Dzisiaj przecież są święta Bożego Narodzenia. Klęska — klęską, Niemcy — Niemcami, ale święta też mają swoje prawa.

Był to przecież dopiero początek zimy 1939 r. Jeszcze wówczas nic napewno nie było wiadomo. Jak właściwie będzie po tych straszliwych trudnych wprost do zrozumienia wypadkach, jakie się przeżyło?

TAK sobie myśleli obywatele Wawra—Anina w owe pamiętne święta Bożego Narodzenia, zanim rozpoczął się ów niepojętny dla nich wówczas dramat.

Tak myślał pewnie i fryzjer Piegat, który w parę godzin później miał straszliwą sposobność przekonać się, co przeżywa człowiek, który leżąc wśród trupów sam jednak żyje, choć według wszelkich praw — boskich i ludzkich — powinien być nieboszczykiem. I inny, starszy wiekiem obywatel, który później cudem uszedłszy śmierci, musiał własnymi rękami grzebać w ziemi zwłoki swego syna. I 70-letni adwokat Jabłoński, któremu niewielką ilość lat, jakie pozostały mu do przeżycia, zmniejszyła niedługo potem niemiecka kula. I dziennikarz Jerzy Pieczynis. I właściciel znanego w osiedlu zakładu gastronomicznego, którego dla odróżnienia od innych zastrzelonych — powieszono na rynnie własnej restauracji. I pewnie każdy z paruset obywateli Anina, 25-ego jeszcze żywych, a 26-ego w nocy... stojących już na placu egzekucyjnym.

Odbywało się wszystko niesamowicie szybko, tak szybko, iż często nie stało nawet czasu na najkrótsze choćby pożegnanie z rodziną.

Po prostu było czymś w rodzaju żywiołowej katastrofy.

BEZ ZŁUDZEŃ

WIEŚĆ o zajściu w miejscowej restauracji rozeszła się po osiedlu już przed wieczorem. Toteż powywlekani z domów, a za chwilę ustawieni twarzami do ściany z rękoma splecionymi na plecach obywatele Wawra — Anina wiązali przypuszczalnie ten najmniej spodziewany sposób spędzenia świąt Bożego Narodzenia z tamtym wypadkiem.

Niemniej, nie znając jeszcze dobrze sposobów wymiaru sprawiedliwości przez niemiecką Temidę — nie wysnuwali z tego zestawienia szczególnie czarnych dla siebie horoskopów. Któż im zdoła dowieść, że mają z tymi, którzy strzelali w restauracji jakikolwiek związek? Przecież jest chyba sprawiedliwość na świecie. Tacy to jeszcze ludzie byli wtedy naiwni.

Jeśli tak sądzili, ich wiara w istnienie na tym, rządzonym wówczas przez Niemców, świecie, jakiejkolwiek sprawiedliwości — uległa już w niedługi czas potem gruntownemu załamaniu.

Nastąpiło to już w momencie, gdy skierowano ich do domku, mieszczącego kwaterę pana majora, komendanta tutejszego niemieckiego garnizonu. I gdy po krótkim, przeraźliwie krótkim przesłuchaniu, raczej podaniu najogólniejszych personalii — w czasie schodzenia ze schodków na dół spotkali się ze strony stojących przy drzwiach żołnierzy ze straszliwymi razami. Ciosy, wymierzane przeważnie w zęby lub głowy, wielu z nich zwaliły po prostu w śnieg, wyścielający ogródek przed domem.

Niektórych, zamiast bić ręką żołnierze po prostu kopali, innych jeszcze zrzucali ze schodów kolbami, także kolbami zachęcali każdą dziesiątkę z „przesłuchanych" do najszybszego powstania i ruszenia w dalszą drogę.

CO SIĘ stało między momentem opuszczania przez nich kwatery, a następnym aktem dramatu — mało który z tych kilku, którzy uszli cudem z życiem, było sobie w stanie później przypomnieć.

Pewnie szli. I doszli do placu. Tam kazano im uklęknąć i to tak (jak później w zeznaniu napisał fryzjer Piegat), żeby jeden dotykał ramieniem drugiego. Wszyscy podobno wówczas głośno się modlili, już wtedy ~~nie~~ mieli żadnych złudzeń, że stanie się to najbardziej ze wszystkiego nieprawdopodobne: że ich zabiją. Jeszcze ich, jak w teatrze, oświetlili reflektorami (wszystko działo się w nocy), potem jakiś gardłowy, niby szczeknięcie psa głos oficera i rozległa się pierwsza salwa. Po pierwszej szły następne, a w przerwach słychać było tylko rzężenie konających.

Fryzjer Piegat także był w którejś z tych dziesiątek, także się modlił, błagał Boga, żeby go kula nie trafiła.

Jak się to właściwie stało — on sam nie mógłby napewno powiedzieć. Czy zdołał w jakimś jasnowidzeniu wyprzedzić o ułamek sekundy (i to tak, żeby ekipa katów tego nie dojrzała) uderzenie kuli, padając o tę drobinę czasu wcześniej na ziemię? Tego napewno już się teraz nie wyjaśni.

Faktem jest, iż w chwili, gdy po skończonej egzekucji mordercy podeszli z rewolwerami do stosu posiekanych pociskami ciał — on leżał wśród nich nietknięty, wymazany krwią zamordowanych, wstrzymując oddech, usiłując zatrzymać nawet bicie serca, by go nie zdradziło przed oprawcami, że wcale nie jest trupem, że żyje i chce żyć nadal.

Takie momenty trudno jest chyba przeżyć. On jednak miał w sobie tyle siły. Nawet i wtedy się nie zdradził, kiedy mu zaświecono w twarz latarką, czy wypadkiem nie trzeba go dokończyć. Obok niego ktoś jęknął i tego zaraz dobili. Kilku innych także. Jemu pozorna śmierć uratowała życie.

OSTATNIEJ dziesiątki pan major dowódca niemieckiego garnizonu w Aninie wcale nie badał. Był wspaniałomyślny. Powiedział żołnierzowi, który pilnował tych ostatnich, krótko: „genug!"

Zresztą wspaniałomyślność ta nie była tak zupełnie bezinteresowna: ktoś przecież musi pogrzebać zamordowanych, a ziemia zmarznięta i po co męczyć żołnierzy — i tak się już napracowali.

Więc ich tylko po wszystkim zaprowadzono na plac i powiedziano: do jutra wszystko ma być zakopane, jeśli nie — z wami także zrobi się kaput!

Potem sprawcy odjechali na zasłużony odpoczynek. Na śniegu pozostały nieruchome ciemne kształty wczoraj jeszcze żywych obywateli Wawra — Anina, jaskrawo czerwone plamy krwi, przy nich kilku ułaskawionych skazańców.

Fryzjer Piegat długo jeszcze starał się nie oddychać nawet wtedy, gdy już Niemców nie było na placu. I dopiero, gdy któryś z grabarzy zawołał: „kto żyje, niech ucieka. Niemców już nie ma!" — podniósł się i powlókł do domu. Już wtedy świtało. Ze stosu nieboszczyków wypełzło jeszcze dwóch, czy trzech innych.

Dla reszty — tamci ułaskawieni wykopali w ziemi doły i złożyli w nich zwłoki.

* * *

MASOWY mord ludności cywilnej w noc świąteczną Bożego Narodzenia z 26 na 27 grudnia 1939 r. nie był z pewnością największą zbrodnią niemiecką dokonaną w okresie rządów hitlerowskich w Polsce.

Swe pełne możliwości pod tym względem pokazali Niemcy nieco później za czasów Oświęcimia, Treblinki, Majdanka i innych obozów zagłady.

Była to jednak pierwsza masowa egzekucja dokonana w Polsce przez niemieckich zbrodniarzy, pierwsze ogniwo łańcucha najpotworniejszych czynów, jakich dopuścili się w ciągu lat następnych wobec ludności okupowanego kraju. I z tego choćby względu warto ją przypomnieć.

ZDZISŁAW SACHNOWSKI

Proces katów obozu Sachsenhausen

PRZED radzieckim sądem wojskowym w Berlinie stanęli hitlerowcy i kapo z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen.

Wszyscy oskarżeni do winy się przyznali. Zeznania ich jak również zeznania świadków w czasie trwania przewodu sądowego raz jeszcze wydobyły na światło dzienne, trudne wprost do określenia, bestialstwa hitlerowskich katów i ogrom cierpienia podległych im więźniów.

Wystarczy rzucić kilka cyfr. Przez obóz przeszło około 200 tys. więźniów, z których nie mniej niż 100 tys. zostało zamordowanych, czyli co drugi więzień był tracony.

W Sachsenhausen męczyli się i ginęli wybitni działacze wielu okupowanych przez Niemców krajów, a głównie Polski, Francji, Czechosłowacji i Jugosławii. Tu więziono 527 polskich księży z biskupem Goralem na czele.

SZEROKA INICJATYWA KOMENDANTA

Komendantem obozu został mianowany w 1942 roku **Anton Keindl.** Zbudował on z własnej inicjatywy komorę gazową i rozpoczął szeroko stosować gazowanie więźniów. Na porządku dziennym było również wieszanie, rozstrzeliwanie, śmiertelne zastrzyki i tzw. „doświadczenia".

Na pytanie prokuratora Keindl opisuje na czym polegały te „doświadczenia", otóż lekarze z oddziałów SS próbowali na więźniach skuteczności pewnych gazów trujących, zatrutych pocisków karabinowych i szczepionek przeciwtyfusowych. Keindl był również obecny gdy wypróbowywano działanie nowych granatów na dwóch więźniach sowieckich.

W 1945 r. dla zatarcia śladów zbrodni, na rozkaz Keindla wrzucono do Kanału Hohenzoller około 9 ton ludzkich popiołów. Gdy armia radziecka zbliżała się do Sachsenhausen Keindl kazał popędzić więźniów do Lubeki. Szybki marsz armii sojuszniczych uratował więźniów od niechybnej śmierci.

EKSPERYMENTY MEDYCZNE dr. BAUMKETTERA

W uśmiercaniu więźniów dopomagał Keindlowi główny lekarz obozu dr. essesowiec **Baumketter.** Dokonywał on zastrzyków doświadczalnych na przebywających w obozie, dzieciach wywołując u nich żółtaczkę. Ponadto wycinał więźniom mięśnie na udach, a rany zapełniał zgniłą słomą i szmatami, co powodowało zakażenie krwi i śmierć. Oblewał on także więźniów płynnym fosforem, aby wypróbować reakcję jednego ze składników nowej maści. Zmuszał wreszcie swe ofiary do połykania kapsułek z cjankiem potasu — tego samego typu co te, które służyły później Himmlerowi i innym hitlerowcom do popełnienia samobójstwa.

„KOMPANIA STOJĄCYCH" i „KOMPANIA BIEGUNÓW"

Postrachem obozu była tzw. „kompania biegunów". Pozostawała ona pod komendą oskarżonego **Brennscherdta.** Kompania ta wypróbowała obuwie dla hitlerowskich armii. Marsz „biegów" rozpoczynał się o 5 rano i trwał do 5 wieczorem, przyczym więźniowie musieli biegać „gęsiego", skakać i pełzać na przestrzeni 40 km. z obciążeniem 25 kg.

Więźniowie nie zdolni do pracy fizycznej przeznaczani byli do specjalnej kompanii karnej, którą nazywano „kompanią stojących". Niezależnie od pogody więźniowie ci stali w postawie „na baczność" od 9 do 10 godzin.

AKCJA ROSYJSKA

Jesienią 1941 r. odbyła się w Sachsenhausen tzw. „akcja rosyjska". Udział w niej wzięli oskarżeni: Knittler, **Schubert, Hempel, Sorge, Ficker, Zakowski i Cander.** Tylko dwu spośród nich, Schubert i Knittler — własnoręcznie zabili 700 jeńców rosyjskich.

Ponadto oskarżony Hempel przyznał się do wzięcia udziału w egzekucji 35-ciu kobiet polskich i rosyjskich, przywiezionych do obozu na „zlikwidowanie".

MOWA PROKURATORA

Sowiecki prokurator w swej przemowie nazwał czyny oskarżonych objawem zbójeckiego i imperialistycznego faszyzmu. Kaci z Sachsenhausen zasłużyli na karę śmierci, ponieważ jednak kara ta została w Związku Radzieckim zniesiona, prokurator domagał się kary dożywotniego więzienia i ciężkich robót. Na słowa te publiczność zareagowała negatywnie, żądając dla oskarżonych kary śmierci.

Prasa niemiecka szeroko komentując proces, podkreśla, iż ludność „nie miała pojęcia" o okropnościach jakie miały miejsce w Sachsenhausen i nie ponosi żadnej współodpowiedzialności.

(E-a)

Mietek Katarzyński skazany na śmierć

W sobotę dnia 14.XII b. r. przed Sądem Okręgowym w Poznaniu zapadł wyrok na znanego wszystkim oświęcimiakom, blokowego kwarantanny Birkenau, Mietka Katarzyńskiego, przezwanego „Krwawym Mietkiem".

Katarzyński został skazany na karę śmierci, pozbawienie praw obywatelskich i konfiskatę mienia.

W związku z wyrokiem, podamy w następnym numerze wspomnienie więźnia oświęcimskiego Nr 139012, który **był naocznym świadkiem sposobów i metod stosowanych przez „Mietka", celem utrzymania karności na bloku.**

Prokurator ma głos

Wszyscy, którzy znają niżej wymienionych przestępców wojennych, proszeni są o podanie swoich adresów, wraz z nazwiskiem rozpoznanego przestępcy i L. dz. pod którą jest umieszczony, do Zarządu Głównego PZBWP, Warszawa, Bracka 22, tel. 8-27-42.

W Krakowie: Helmersen dr Erwin, Lemler Mathias, Kirschner Herman Józef, Leipold vel Leopold Josef, Pargner Karl Franz, Steib vel Staub Wilhelm Ludwik August Wieczorek Josef, Brandt Otto Erich Ernst, Clausen Wilhelm, Beeskow Wilhelm Friedrich August, Eschmann Michael, Gotthard Sop'e, Kaup Paul.

W Warszawie: Schiller Franz, Wagner Heinrich, Westermann Karl Friedrich, Woelfle Ludwig, Dolewski Leon Paul, Kania Karl.

W Radomiu: Laskowski Henryk, Laskowska Janina, Zwierzyna Rajmund.

W Wrocławiu: Hasemeyer Eilert.
W Toruniu: Ehlert Helmuth.
W Jaśle: Grzimek Josef.
W Tarnowie: Irle Artur.

W Katowicach: Hoffman dr Erich Walter.
W Siedlcach: Zeitler Johann.
W Częstochowie: Tkalenko Michael.
W Sosnowcu: Schneider Rudolf Emanuel.
W Świdnicy: Schulze Helmuth.
W Piotrkowie: Müller Otto.

——oOo——

Trapp Gustaw Friedrich, Dreves Gustaw Johann, Kadler Artur Helmuth, Bumann Heinz Gotholf.

W Warszawie: Piekarski Kurt, Riemann Friedrich.
W Ostrowiu Wlkp: Kruse Wilhelm.
W Kaliszu: Weber Ernst.
W Bydgoszczy: Hense Maks.
W Krakowie: Hertwig Heinz.
W Gnieźnie: Zerull Hermann.
W Jeleniej Górze: Czech Hermann.

——oOo——

Szef więzienia w Wohlau **Bergin,** pseudo **„Gąsior", rysopis: około 45 lat, wzrost 1,80 cm, włosy szpakowate. L. dz. 6720/VII/47**

ŻYCIE ORGANIZACYJNE PZbWP

Tu mówi Gdańsk

Taki już los przypadł nam w udziale, że każde większe miasto w Polsce ma swój Oświęcim lub Majdanek. Gdańsk ma swój Stutthof i wokół niego od października 1945 r. rozpoczęło się tutaj rozwijać nasze życie organizacyjne zapoczątkowane przez powstanie Okręgu Gdańsk.

Marzec 1946 r. był początkiem Koła Gdańsk-Wrzeszcz, a ubiegły rok szkolny dał podwaliny pod tut. S. M. liczącą w tej chwili przeszło 350 członków.

Obecny rok szkolny, a zasadniczo rok akademicki, rozpoczęliśmy z rozmachem zakrojonym na bardzo szeroką skalę, powiedzmy bez żadnej przesady, godną Gdańska jako morskiej metropolii Rzeczypospolitej. Przede wszystkim zorganizowaliśmy się i skupiliśmy się wybierając w dniu 12.10 b. r. nowy zarząd oraz tworząc szereg różnych sekcyj i zespołów o ściśle określonych granicach działania zgodnych z odnośnymi okólnikami i wskazaniami otrzymywanymi od wyższych władz organizacyjnych i szeregu naszych starszych kolegów z tut. Koła podchodzących do nas i do naszych prac więcej niż po bratersku. W tut. Kole nie ma podziału: my a wy. Wszyscy działamy razem. Każde posunięcie Koła jest naszą pracą lub nakazem, a każde nasze poczynanie jest miłym i w większości wypadków koniecznym współdziałaniem całego Koła Gdańsk-Wrzeszcz.

Pierwszym wycinkiem naszej tegorocznej pracy, obejmującej wrzesień, październik i pierwszą dekadę listopada i w ogóle pierwszą kwestią, którą tut. S. M. załatwiła i postawiła na właściwym sobie poziomie to uporządkowanie cmentarza „Na Zaspie". W Gdańsku bowiem jest cmentarz, na którym jest pogrzebanych przeszło 17.000 ofiar Stutthofu od początku istnienia obozu az do czasu wybudowania krematorium, tj. mniej więcej do jesieni 1942 r.

S. M. Koła Gdańsk przystąpiła do uporządkowania cmentarza „Na Zaspie" i przygotowania go do uroczystości „Święta Umarłych" corocznie niezwykle uroczyście obchodzonego przez cały Gdańsk właśnie na tym miejscu, będącym pomnikiem naszej martyrologii narodowej. Tutejszą prasę Wybrzeża (trzy dzienniki) zapełnialiśmy licznymi wzmiankami o tym cmentarzu i zwróciliśmy uwagę całego miejscowego społeczeństwa na to miejsce, a jednocześnie wykorzystując inicjatywę Szk. Pow. Nr. 33 zapoczątkowaliśmy w prasie łańcuch wzywających się szkół do tej akcji. Zorganizowaliśmy więc w ten sposób jak najszerzej pojętą współpracę całej młodzieży szkolnej, która z właściwym sobie zapałem uporządkowała szeregi grobów, pozostających już pod permanentną jej opieką.

Inspektorat Szkolny i władze miejskie również poszły jak najdalej nam na rękę, a Wydział Plantacyj Miejskich, Zarząd Cmentarzy oraz Zakład Oczyszczania Miasta dały swój olbrzymi wkład w te prace.

Dzień Święta Umarłych zastał cmentarz „Na Zaspie" w niezwykle uroczystej szacie, godnej cierpień tysięcy pogrzebanych ofiar niemieckiego sadyzmu. Groby uporządkowane i ozdobione (samych chryzantem ofiarowanych przez Zarząd Miejski i Zarząd PZBWP z ogrodów w Stutthofie było około 1000) kwieciem, wieńcami, lampionami i lichtarzami naprawdę artystycznie wykonanymi otoczone były szeregami honorowych wart młodzieży szkolnej z opaskami PCK na ramionach .Nad grobami zawisły transparenty jak np.: „Poprzez śmierć sięgnęliście po zwycięstwo", a wokół było pełno naszych emblematów związkowych.

Uroczystości odbyły się jak w obu poprzednich latach w niezwykłym skupieniu i powadze przy współudziale tysięcznych rzesz z Gdańska i okolic.

Same jednak oficjalne uroczystości były raczej wstawką czy nawet fragmentem Dnia Zadusznego „Na Zaspie", gdzie można było przez pierwsze trzy dni listopada podziwiać zbiorowy czyn młodzieży szkolnej Gdańska rozpoczynając od szkół powszechnych, a kończąc na szkołach akademickich. Niezwykle ozdobiony cmentarz roił się od licznych grup młodzieży szkolnej, która bez przerwy uzupełniała i poprawiała uprzednie swoje prace, a oba pierwsze wieczory listopada poświęciła zapalaniu na grobach niezliczonych sotek świateł w różnokolorowych lampionach. Cały cmentarz „Na Zaspie" jarzył się przez długie godziny łuną świateł przypominając wszystkim bolesne, a jednocześnie groźne „Memento".

Niech nam będzie wolno z tego miejsca podziękować młodzieży szkolnej Gdańska i jej wychowawcom z Ob. Ob. Inspektorami Szkolnymi i ofiarnym nauczycielstwem szkół powszechnych na czele za tak wielki wkład serca i pracy.

Specjalnie zaś dziękujemy Kołu Młodzieży PCK przy Szk. Pow. Nr. 33 za inicjatywę, Szk. Pow. Nr. 15, która pierwsza przystąpiła do prac, Szk. Pow. Nr. 16 za jej planową pracę łącznie z uporządkowaniem największej ilości grobów i tak miłym specjalnie wyróżniającym się ozdobieniem ich, Szk. Pow. Nr. 28, Nr. 18, Nr. 21 za kilkakrotne porządkowanie grobów, zaś Szkołę Powszechną Nr. 10 specjalnie wyróżniamy, gdyż ona tłumnie przybyła z przeciwległych peryferyj Gdańska i przywiozła ze sobą tyle ozdób i tak dużo naprawdę wspaniałych i artystycznie wykonanych wieńców, że zdystansowała nimi ogólną ilość wieńców złożonych przez wszystkie związki, organizacje i całe społeczeństwo gdańskie.

Kamienie zroszone krwią — pomostem

W ub. miesiącu święcił Wrocław podniosłą uroczystość z okazji ukończenia 12 km. szosy Wrocław — Warszawa. Znaczenie tej szosy jest dla nas podwójne: po pierwsze stanowić będzie ona ważną arterię komunikacyjną łączącą centrum kraju z Ziemiami Odzyskanymi, po wtóre i to ma dla nas, b. więźniów politycznych, szczególnie ważne i głębokie znaczenie, kostka nawierzchniowa została wykonana w Gross-Rosen, przez naszych kolegów, częstokroć przez nas samych. Dziwnymi kolejami toczy się los: te kamienie zroszone krwią i potem wielu naszych towarzyszy, kamienie, które nam, Polakom miały nieść zagładę, stanowią obecnie pomost, łączący starą i nową Polskę, stanowią symbol i dowód naszej słowiańskiej tężyzny, która drwi sobie ze wszystkich zakusów eksterminacyjnych wroga.

W uroczystości otwarcia szosy wzięli udział: wicemin. komunikacji Balicki, nasz kolega obozowej niedoli, dyr. Inspekcji Walter, dyr. Departamentu dróg kołowych Przedpełski, wicewojew. Kamiński, gen. Małek, przedstawiciele m. Wrocławia, kolei, inżynierów i robotników drogowych, członkowie naszego Związku z pocztem sztandarowym na czele.

Przemówienia wicemin. Balickiego, inż. Przewirskiego, naczelnika wojew. wydz. komunikacyjnego, oraz majstra Wichorskiego przypomniały obecnym podwójną symbolikę uroczystości. Z kolei wiceminister dokonał odsłonięcia skromnej tablicy, która upamiętni następnym pokoleniom wiecznie żywą w Polsce tradycję łączności pomiędzy martyrologią naszego narodu, a wciąż odradzającą się jego siłą żywotną.

Jerzy Stadnicki

C. H. D. — Spółdzielnią Gospodarczą P. Z. b. W. P.

3 b. m. odbyło się posiedzenie Plenum Zarządu Głównego P.Z.b.W.P.

Przedmiotem obrad była między innymi sprawa przekształcenia Centrali Handlu Detalicznego na spółdzielnię gospodarczą P.Z.b.W.P.

Spółdzielnia otrzymuje nazwę — „C. H. D. Centrala Handlu Detalicznego—Spółdzielnia Gospodarcza Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych z odpowiedzialnością udziałami".

Plenum powołało Komisję Likwidacyjną C.H.D. w składzie kol. kol. dr. Szałagan, Orlewicz i Kieszczyński.

Jako członków założycieli spółdzielni powołano kol .kol. Kuryłowicza, Zagórskiego, Fuksiewicza, Śnieguckiego, Balickiego, dr. Tetmajer, Passiniego, Berga, Fronczaka, Matuszaka, Sokoła, Zacharskiego, Pinderę, Falenciaka i dr. Diema.

Zarząd Główny w myśl uchwały Rady Naczelnej zatwierdził regulamin Rady Gospodarczej P. Z. b. W. P. powołując do prezydium tejże Rady kol. dr. A. Zacharskiego, jako przewodniczącego ,inż. St. Matuszaka jako wiceprzewodniczącego, kol. B. Borga jako członka prezydium, oraz na członków Rady Gospodarczej kol. kol. Śnieguckiego, Pindera, Kuryłowicza, Fronczaka, Surzyckiego i Kieszczyńskiego.

W dalszym ciągu zebrania Plenum Zarządu Głównego zatwierdziło statut Sekcji Młodzieżowej równocześnie postanawiając przedstawić go do zatwierdzenia Radzie Naczelnej na najbliższym posiedzeniu.

Plenum akceptowało kol. inż. St. Matuszaka na Dyrektora Wydawnictwa „Wolni Ludzie".

Zguby

Unieważniam zgubioną legitymację, wydaną przez Polski Związek b. Więźniów Politycznych w Warszawie — Koło Mokotów — na nazwisko **Wróbel Emilia.** Znalazca zechce zwrócić na bazar mokotowski, budka nr 28.

„Andrzejki" Koła Wałbrzych

Referat Opieki Społecznej P. Z. B. W. P. Koła Wałbrzych zorganizował w dniu 29 listopada tradycyjne „Andrzejki" z których całkowity dochód został przeznaczony na „Gwiazdkę" dla sierot po b. więźniach politycznych.

Do zasilenia tego funduszu przyczyniła się również dziatwa szkolna ze Starego Zdroju, przeznaczając 50 proc. zarobku z amatorskiego przedstawienia p. t. „Rewia Dzieci".

Gorące podziękowanie należy się kol. Krzepinie Józefowi przewodniczącemu Sekcji Młodzieżowej, który jest sercem i duszą wszelkich imprez mających na celu zdobycie funduszy dla potrzebujących sierot i wdów po b. więźniach. Za jego też inicjatywą w dn. 21 bm. odbędzie się „Gwiazdka" na której wszystkie dzieci członków jak i podopiecznych Koła Wałbrzych otrzymają podarunki oraz będą mieli możność zobaczenia pięknej części artystycznej.

Uroczysty opłatek S. M.

Koła Mokotów

Dn. 13 b.m. Sekcja Młodzieżowa Koła Mokotów zorganizowała tradycyjny opłatek. Organizatorem tego nastrojowego wieczoru był przewodniczący Sekcji kol. Jerzy Kulesza.

Na wstępie kol .Kulesza przywitał przedstawicieli Okręgu Warszawskiego kol. kol. Walczaka i Ładkowskiego, kol. sekretarza Okręgu inż. Szczeszka, przedstawicielkę Koła Śródmieście kol. Czarnowską, oraz wszystkich, licznie zebranych członków Koła.

W krótkich słowach zakreślił ideologię i cel Sekcji Młodzieżowej.

W im. Zarządu Okręgu przemówił kol. Ładkowski, wspomniał przejścia obozowe, obozową solidarność i oświadczył, że miło mu widzieć tu przy wolnościowym opłatku tych, którzy tyle smutnych, tragicznych świąt przeżywali w obozach koncentracyjnych.

Na zakończenie kol. Ładkowski wyraził nadzieję, że w przyszłym roku, gdy będziemy mieli duży lokal. Opłatek odbędzie się wspólnie dla wszystkich Kół Warszawskich.

Prezes Koła Mokotów kol. Walczak podziękował kol. przewodniczącemu S. M. Kuleszy i wszystkim współorganizatorom za urządzenie tak miłej i nastrojowej imprezy świątecznej.

Po części oficjalnej spełniano winem uroczyste toasty i śpiewano kolędy.

Biało ubrana choinka jarzyła się od świeczek i zimnych ogni. Uśmiechy zadowolenia na twarzach i przyjacielski serdeczny nastrój świadczy, iż byli obozowicze zżyli się z sobą, jak jedna wielka rodzina.

Kr. Tar.

Przestępcy wydani Polsce

Władze amerykańskie wydały władzom polskim niżej wymienionych przestępców, podejrzanych o znęcanie się nad jeńcami wojennymi w obozach jenieckich:

Andrzej Buch, feldfeb. z Offlagu I A, — Murnau.

Otto Fuchs — kapitan, komendant obozu w Bodzierznie.

Christian Hotze — major, komendant karnego batalionu w Stalagu 4 B — Mulberg.

Eryk Lorenz — strażnik obozu w Lamsdorfie.

Herbert Wolfram — kapitan, komendant karnego batalionu w Augsburgu.

Ponadto wydani zostali za przestępstwa popełnione w obozach koncentracyjnych i obozach pracy:

Fritz Henze (Wilhelmbaren i Brema).

Osoby, którym znane są zbrodnie dokonane przez wyżej wymienionych proszone są o podanie swego adresu, bądź o sobiste zgłoszenie do Prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie, ul. Leszno 53.

Koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej S. M.

Sekcja Młodzieżowa Koła Śródmieście ciągle aktywna

14.XII. odbyło się ostatnie przedświąteczne zebranie Sekcji Młodzieżowej Koła Śródmieście.

W pierwszej części zebrania zostało utworzone Koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przy naszej Sekcji. Na wstępie wygłosił przemówienie wiceminister kultury i sztuki dr Feliks Widy - Wirski.

— Czas i przestrzeń — podkreślił ob. minister — zmusił narody do sojuszu i współpracy. My, narody słowiańskie stanowimy zespół, który potrafi zabezpieczyć spokój świata. — W dalszej części swego przemówienia powiedział, że: — my z otuchą patrzymy w przyszłość, czyniąc ziemię i wartości tej ziemi własnością ogólną. Jeżeli my odbudujemy się w zakresie gospodarczym, będziemy mogli powiedzieć ,że spełniliśmy swoje dzieło, żeśmy stworzyli życie dla wolności narodu i nie tylko dla nas, ale i dla przyszłych pokoleń.

Przemówienie było przyjęte burzą oklasków.

Następnie kierownik wydz. organizacyjnego Stołecznego Komitetu T. P. P. R. Stanisław Hołowicz, zapoznał zebranych ze statutem Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Trzecim punktem zebrania były wybory Zarządu Koła TPPR. Na stanowisko prezesa został wybrany i przyjęty przez ogólną aklamację kol. Józef Wach.

Po wyborze Zarządu odczytana została rezolucja następującej treści:

REZOLUCJA

Członkowie Koła Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy Sekcji Młodzieżowej Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych, Koło W-wa Śródmieście, uznając potrzebę krzewienia wieczystych więzów współpracy kulturalnej i gospodarczej ze Związkiem Radzieckim — jedyną ostoją przeciwko odradzającemu się faszyzmowi wzywają wszystkie Koła PZBWP do organizowania na swym terenie placówek Tow. Przyj. Polsko - Radzieckiej.

Będą one wyrazem naszej wiary w jednolity blok słowiański — zdolny raz na zawsze pognębić imperializm germański. Praca w Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej pogłębi wzajemną sympatię dwóch czołowych narodów słowiańskich.

Przew. Sekcji Młodz.
Mołdawa Mieczysław

Po entuzjastycznym zaakceptowaniu rezolucji przez ogół, rozdano zebranym deklaracje członkowskie.

Na zebraniu zdeklarowało się do TPPR 68 osób.

* * *

W drugiej części zebrania były omawiane sprawy gwiazdki dla sierot, sprzedaży choinek i wczasów zimowych. Poszczególni kierownicy referatów zdawali sprawozdania ze swojej działalności.

Kol. Wilczyński, kier. ref. dochodów doraźnych, poinformował zebranych, że dn. 21.12 br. S. M. Warszawy - Śródmieścia, urządza gwiazdkę dla sierot po b. więźniach polit. Na ten cel zostały przeznaczone następujące fundusze: Dochód z balu „Andrzejki", dochód ze sprzedaży nalepek „Na sieroty po zamordowanych więźniach", oraz ze zbiórki na powyższy cel wśród społeczeństwa miasta Warszawy.

Około 300 dzieci zostanie obdarowanych praktycznymi prezentami. W części artystycznej, która będzie transmitowana przez Polskie Radio i filmowana przez Kronikę Filmową, wezmą udział artyści stołeczni i Centralny Chór Harcerstwa Polskiego.

Kol. Kowarski omówił sprawę drzewek. Zakupiliśmy ich 500 szt. z własnych funduszów. Rozsprzedaż drzewek będzie na placu kolejowym.

Kol. Janusz ref. zdrowia i wczasów ogłosił, iż na najbliższy turnus tj. od 15.XII do 30.XII są po 2 miejsca w Ustroniu, Karpaczu i Zakopanym. W Śródborowie jest 20 miejsc ofiarowanych nam przez Misję Szwedzką. Sekcja stara się o miejsca w Polanicy dla Szk. Powszechnych i średnich.

Kol. Korzeniewski zdał sprawozdanie z działalności Komisji kwalifikacyjnej i referatu pośrednictwa pracy.

Kol. Zadrożny — skarbnik Sekcji, przedstawił wynik akcji dochodowych. 149 stałych stypendiów zostało zadeklarowanych dla studentów i uczniów szkół średnich przez Kupców m. st. Warszawy, Spółdzielnie, fabryki prywatne itd. Zaduszkowa akcja rozsprzedaży nalepek przyniosła 62.000 zł dochodu. Przychód z balu „Andrzejki" urządzanego 29.XI wyniósł 365.170 zł. Ze zbiórki uskaliśmy na gwiazdkę dla sierot zabawki, gry, książki itp.

Na zakończenie została omówiona sprawa „Andrzejek".

W dniu 4.12, ukazała się w „Życiu Warszawy" krzywdząca nas notatka p. t. „Nieudane Andrzejki". Autor tej notatki, jak stwierdziliśmy, na balu zachowywał się niestosownie i był w stanie nietrzeźwym. Wszelkie stawiane nam zarzuty okazały się niesłuszne, nie tylko Zarząd Główny PZBWP i Komitet Honorowy Balu, ale całe społeczeństwo Warszawy było tym oburzone. Spodziewamy się, iż autor niefortunnej wzmianki wkrótce ją sam odwoła.

Na zebraniu był obecny wiceprezes Okręgu Warszawskiego kol. Zygmunt Ładkowski i wiceprzewodniczący Tymczasowego Komitetu Wykonawczego przy Okręgu Warszawskim, kol Stodolski.

K. T.

List wigilijny do dzieci

Zbliża się najpiękniejszy okres w życiu dziecka polskiego — Boże Narodzenie. Ileż to miłych i radosnych wspomnień łączy się z tym Świętem!

Rozjarzone gałęzie drzewka wigilijnego, cisza i skupienie, łamanie się opłatkiem, życzenia składane wspólnie, a potem — głos Matki, intonujący najpiękniejszą polską kolendę — Lulajże Jezuniu... Oczy dziecka roziskrzone widokiem podarków złożonych pod choinką...

To są wspomnienia ubiegłych lat... Dziś jest inaczej. Dziś przy Wieczerzy Wigilijnej nasuwają się wspomnienia takich dni, spędzonych w obozie. Tam, przy dzieleniu się zamiast opłatkiem, suchym kawałkiem chleba, ze zduszonym łzami gardłem — Dzień Wigilijny nie był dniem szczęścia i radości.

Dziś napewno przypomnimy sobie tamte chwile, pomyślimy o przyjaciołach naszych, którzy nigdy już nie zasiądą w otoczeniu rodzin do Wigilijnego Stołu.

Ale nie myślmy o nich ze smutkiem i rozpaczą...

Oni w tym dniu będą razem z nami. Niewidzialni dla oka zasiądą razem z nami do wieczerzy, utajeni będą w opłatku a głosy ich ciche i szczęśliwe splotą się razem z naszymi w kolendach.

Szczęśliwi będą, gdy przy naszych stołach wigilijnych zobaczą swoje dzieci — odejdą potem ze spokojem i ufnością, wiedząc, że nad ich dziećmi czuwa serdeczna i troskliwa dłoń.

Dzieci sieroty! Dzieci pozbawione opieki rodzicielskiej! Nie obawiajcie się! I Wy będziecie miały Święta radosne i pogodne! Ludzie, którzy znali Waszych Ojców lub Matki — nie zapomną o Was! Skończy się dla Was okres tułania po świecie, skończy się rozpacz głodnych dni i zimnych nocy... Rączyny Wasze, które tak często zmuszone były wyciągać się do obcych ludzi po kawałek chleba, zamknie w uścisku czyjeś kochające serce... Przytuli ono Was i ogrzeje... Nie zaznacie już biedy ani nędzy...

Z pierwszą gwiazdką zapalającą się na niebie w Noc Wigilijną, zmienią się serca wielu ludzi. Zrozumieją one sens swego życia, pusty i bezduszny. Zmienią się ich charaktery na widok oczu dziecka wpatrzonych zza szyby w płonące świeczki choinkowe, otworzą swe serca, przygarną Was w swe romiona i ukoją.

Dzieci sieroty! Pamiętajcie o wielkiej prawdzie ludzkiej... Nie ma na świecie ludzi złych, są tylko ludzie nieszczęśliwi, którzy w pogoni za chlebem, nie mieli czasu jeszcze spojrzeć w swoje serce, nie mieli czasu zatrzymać się przy Was, sprzedających gazety lub proszących o ciepłą strawę.

Gdy zdarzy się, że zmuszeni będziecie spędzić Wieczór Wigilijny na ulicy — wejdźcie do pierwszej spotkanej rodziny więźniarskiej, poznacie ich po uśmiechu, z jakim na Was spojrzą...

U tych ludzi — drzwi dla Was są zawsze otwarte.

Wszystkim Wam, Przyjaciele moi mali, Stefkowi, Jurkowi, Zbyszkowi, chłopcom ze Świetlicy Związkowej w Łodzi, chłopcom, z którymi zaprzyjaźniłem się na koloniach letnich Związku w Rafałówce pod Sieradzem, chłopcom z Piotrkowa, Tomaszowa i Sieradza — składam serdeczne życzenia odnalezienia właściwej Drogi Życia, odnalezienia Serc kochających, odnalezienia ciepła rodzinnego, które, wierzę w to głęboko, żadna rodzina polska Wam nie poskąpi.

Stanisław Bukowski.

Zbliża się gwiazdka

Tak dobrze pamiętna z czasów dzieciństwa i tak zawsze droga — gwiazdka. Myśląc o niej wyobrażamy sobie choinkę i roześmiane buzie dzieci — najbardziej charakterystyczne i wiążące się z gwiazdką obrazy.

Czy dzieci naszego Związku — nasze sieroty i półsieroty i dzieci naszych chorych Kolegów będą miały wesołą gwiazdkę?

Myśli te nasuwają się nam ciągle w okresie przedświątecznym. Na posiedzeniach budżetowych, myśleliśmy o tym i wiążemy koniec z końcem — niestety tylko 1.050.000 zł. udało się rozdzielić na ten cel między Okręgi — w tym roku nie możemy więcej.

Wiemy jednak, że Okręgi i Koła podejmą swoją własną inicjatywę, wiemy, że punktem hasła każdej najmniejszej placówki jest zorganizować choinkę dla „swoich" dzieci.

Staramy się również o datki z różnych instytucji — wyniki podamy Kolegom po zrealizowaniu naszych planów — już teraz powiedzieć można, że próby nasze mają serdeczny oddźwięk.

To samo musi być robione na wszystkich szczeblach naszej organizacji — nie możemy pominąć żadnej okazji dla rozweselenia naszych najmłodszych członków w dniu ich święta!

W myśl powziętej przez Zarząd Główny uchwały urządzimy gwiazdkę pod znakiem nawiązania kontaktu z Wojskiem. Ci, którzy bronią bezpieczeństwa naszej Ojczyzny, którzy oswobodzili Ją spod jarzma okupanta — niech zbliżą się do naszych dzieci o których szczęście i możliwości pełnego rozwoju walczymy.

A. T.

Kto wie coś o losie

Zerek Eugeniusza, który był w 1943 roku wywieziony z Warszawy do obozu koncentracyjnego w Gross Rosen ,numer więzienny 3336. Później w 1945 r. został ewakuowany do obozu w Buchenwaldzie, Oddział Dora w półn. Niemczech pod nr. 110102. O wiadomości prosi matka Stanisława Zerek, Opole, ul. Kościuszki 36 m. 3.

Pływaczewski Edmund, ur. 1920 r., więzień nr. 5236, blok 10a sala 3 w Oświęcimiu. Wywieziony z Warszawy we wrześniu 1940 r. Kogokolwiek wiedzącego o jego losie prosi o zawiadomienie ojciec Pływaczewski Stanisław, Kałuszyn, pow. Mińsk Mazowiecki.

Wszyscy, którzy znają obecne miejsce zamieszkania niżej wymienionych, proszeni są o podanie adresów do Zarządu Głównego (Bracka 22) z powołaniem się na podaną przy nazwiskach L. dz.:

Oprych Stanisław, ur. 25.IV.1910 b. więzień Neuengamme. L. dz. 6648/VII/47.

Stanisław **Tomasik,** ur. 25.II.1912 b. więzień Oświęcimia. Nr. 196372 L. dz. 6648/VII/47.

Wacław **Kaczmarek,** b. więzień obozu w Litomierzycach. L. dz. 6294/VI/47.

Zdzisław **Kołek,** b. więzień obozu w Litomierzycach. L. dz. 6294/VI/47.

De Stasio **Arsene** (zwany Marcel), b. więzień Neuengamme w chwili ewakuacji znajdował się jako jedyny Francuz w bloku 19-tym. L. dz. 6581/VI/47.

Stanisław **Aleksandrzak,** b. więzień Oświęcimia. L. dz. 6393/VI/47.

Hilary **Pytlaro.** L. dz. 6393/VI/47.

Januszkiewicz Bolesław, aresztowany pod nazwiskiem Julian Kraj, b. więzień obozu Gross-Rosen. L. dz. 6387/VI/47.

Byli więźniowie Majdanka: Leon **Ciechanowicz,** Walerian **Zawalis,** Piotr **Jakimowicz,** Jan **Zadroga,** Stanisław **Kowalski.** L. dz. 6532/VI/47.

Ludwik **Abramski** b. więzień obozu Gross-Rosen. L. dz. 6702/VII/47.

Sierżant **Le Fur** w 1944 r. przebywał w Montelupich (Kraków) i obozie Gross-Rosen. L. dz. 5583/VI/47.

Obywatel jugosłowiański **Gawro** (Gawrilo) Lakić b. więzień Oświęcimia. L. dz. 6120/VI/47.

Quidon **Darmazin** (Polak).

Wydział Oświaty C. K. Ż. w P. prosi o pomoc w odszukaniu:

1) dziewczynki Haberman Estusi ur. 18.V.1932 r., córki Hersza Dawida i Róży, wysiedlonej z ghetta łódzkiego do obozu w Oświęcimiu. W chwili wkroczenia Czerwonej Armii znajdowała się w wym. obozie i stąd została zabrana przez jakiegoś Polaka z okolic Oświęcimia;

2) chłopca Reicha Tomasza urodz. 14.I.1942 r. w Budapeszcie syna Margit. Dziecko to zostało wywiezione do Oświęcimia wraz z matką. Dziecko natomiast wywieźli Niemcy wozem Czerwonego Krzyża (rzekomo do dziecięcego obozu), gdyż matka miała złamaną rękę i nie mogła się nim opiekować.

Zaznaczamy, iż dziecko w chwili wywiezienia z Oświęcimia miało 2 lata i 4 miesiące. Poszukuje matka.

„Kto z b. współwięźniów obozu Ravensbrück przebywał z moją matką, Marią Kolendowicz, ur. I.898 r., na Pomorzu, wzięta z Warszawy na początku października 1944 r., na bloku 27, przypuszczalny nr około 76258; proszony jest o udzielenie mi wiadomości na adres: Leszno (Wlkp) Narutowicza 80".

Reorganizacja gospodarki finansowej P. Z. b. W. P.

I Zjazd skarbowców i buchalterów Okręgów P.Z.b.WP.

W dn. 14 grudnia 1947 r. za inicjatywą Zarządu Głównego P.Z.b.W.P. odbył się w Warszawie I Zjazd skarbników i buchalterów Okręgowych Zarządów P.Z.b.W.P. dla przedyskutowania planów reorganizacji gospodarki finansowej, jaką Związek po zakończeniu wielomiesięcznych prac wprowadza w życie z dn. 1 stycznia 1948 r.

Udział wzięły wszystkie Okręgi z wyjątkiem W-wy i Lublina.

Nowe zarządzenia Związku wprowadzają zasadnicze zmiany w dziedzinie dotychczasowej gospodarki finansami Związku, ponieważ zrywają z dotychczasowym nie zawsze zadawalającym systemem gospodarowania i wprowadzają jednolity system księgowości na całym terenie Państwa, m. in. uchwalono jednomyślnie, że Zarząd Główny Związku i wszystkie Zarządy Okręgów, prowadzić będą księgowość systemem przebitkowym wedle jednolitego planu kont, opracowanego przez Zarząd Główny i uzgodnionego z Okręgami.

Przyjęto jako zasadę, że wszystkie duże Koła, t.j. mające swoją siedzibę w siedzibie Okręgów, prowadzić będą księgowość systemem amerykańskim, a wszystkie Koła mniejsze prowadzić będą raporty kasowe.

Postanowiono, aby Zarządy Okręgów na podstawie znajomości terenu zadecydowały wedle swobodnego uznania, którym z Kół pozostawioną będzie możność korzystania jedynie tylko z raportów kasowych.

Skarbnik Zarządu Głównego kol. dr Zacharski zaznaczył, że Związek rozwijając się organizacyjnie coraz korzystniej oraz rozporządzając pewnymi funduszami musi z tym większą troskliwością dążyć do tego, aby gospodarka finansami i majątkiem Związku była wzorowa i stała na wysokim poziomie. Zaznaczył dalej, iż Zarząd Główny zdaje sobie dokładnie sprawę z wielkości i odpowiedzialności tego zadania i dlatego z tym większym apelem zwrócił się do przedstawicieli Okręgów o pomoc i współpracę. Zarząd Główny pragnie, aby Okręgi gospodarowały swobodnie, jednakże w ramach preliminarzy budżetowych, zatwierdzanych każdorazowo przez Zarząd Główny Związku.

Ponieważ nowy system gospodarki opiera się na planie gospodarki ogólno - związkowej, a nie poszczególnych jednostek organizacyjnych, przeto Zarząd Główny ma zamiar osiągnąć ten cel przez wprowadzenie jednolitego zinwentaryzowania całego majątku Związku, jednolitego budżetowania i jednolitej sprawozdawczości.

Przygotowany po wielu miesiącach pracy Wydziału Finansowego Związku plan reorganizacji, zatwierdzony został uchwałą Plenum Zarządu Głównego, a obecnie czeka na zatwierdzenie przez Radę Naczelną.

W naradach skarbników i buchalterów wziął udział z ramienia Komisji Rewizyjnej kol. dr Rudolf Diem.

Po wyczerpującej dyskusji skarbnicy Okręgów wysunęli wniosek pod adresem Zarządu Głównego, aby po przedłożeniu pierwszych preliminarzy budżetowych na I kwartał 1948 r. — Zarząd Główny zorganizował ponowny Zjazd skarbników dla przedyskutowania dotychczasowych rezultatów nowego systemu.

Na zakończenie delegaci Okręgów wyrazili podziękowanie Zarządowi Głównemu za okazaną inicjatywę i pracę oraz wyrazili przekonanie, że doprowadzi ona gospodarkę Związku do należytego poziomu organizacyjnego i usunie wszystkie dotychczasowe niedomagania.

A. Z.

Zmarli w Buhenwaldzie

01355/22 Dąbrowski Jan, 14779/15 Dąbrowski Marcin, 46710/8 Dachowski Leon, 01764/22 Dahleum Franciszek, 30166/6 Danielow Stanisław, 8917/4 Dorasz Jan, 347/5 Darkiewicz Antoni, 59405 Dastiewicz Piotr, 30428 Daszkiewicz Witold, 147/4 Dawidowski Wilhelm, 68680/2 Dawidziuk Michał, 53384/10 Dederka Antoni, 03492/22 Deichen Michał. 40747/8 Delect Jan, 91979/9 Dembicki Stanisław, 11708/25 Dembny Stanisław, 16377/10 Demski Stanisław, 81432/6 Demkowicz M., 30802/21 Dep. Polak.

71665 Kunowski Józef 19.11.82 — 30.12.44, 93004 Handwerg Włodzimierz 9.8.94 — 31.12.44, 48293 Piwek Jan 30.5.04 — 16.7.44, 71865 Lampert Edmund 28.5.08 — 31.12.44, 93068 Konicki Walery 30.9.03 — 31.12.44, 72589 Krzyszczak Stefan 14.12.13 — 31.12.44, 99108 Serczyński Stanisław 15.4.04 — 31.12.44, 92959 Gałązka Wojciech 20.4.91 — 1.1.45, 93152 Maszkiewicz Kazimierz 1.11.09 — 1.1.45, 93123 Lewicki Henryk 7.12.18 — 1.1.45, 72961 Karczewski Jan 23.12.93 — 2.1.45, 72248 wiek Stefan 11.9.23 — 3.1.45, 77532 Pacholski Stefan 1.1.05 — 3.1.45, 93079 Kowal Józef 18.3.09 — 3.1.45, 71703 Kuzyk Józef 20.3.12— 3.1.45, 92904 Burzyński Wacław 19.11.95 — 3.1.45, 93023 Jarosz Henryk 15.7.99 — 3.1.45, 71974 Klinkowski Piotr 20.6.91 — 4.1.45, 72161 Kowalski Władysław 4.9.91 — 3.1.45, 93099 Kubański Józef 19.3.05 — 5.1.45, 33981 Furmaniak Narcyz 20.3.23 — 5.1.45, 93121 Lewandowski Leopold 22.1.18 — 5.1.45, 72838 Bruszewski Ignacy 14.7.04 — 5.1.45. 92997 Gudacz Mikołaj 11.2.14 — 6.1.45. 93144 Marciniak Ignacy 8.1.99 — 7.1.45, 92994 Dybiński Bronisław 12.8.95 — 7.1.45, 93081 Kowalczyk Stanisław.

Nasi gnębiciele z Oświęcimia

Lista SS-manów

Franz Achter, Albin Heinrich Ackermann, Heinrich Otto, Adolf Anders, Kurt Arndt, Josef Barth, Josef Bauer, Luise Baumann, Jakob Becker, Jakob Becker, Feliks Becker, Johann Becker, Karl Friedrich Berthold Becker, Heinrich Beckmann, Rudolf Paul Boettscher, Bruno Brandauer, Rudolf Buchholz, Karl Buttner, Johannes Ernst Bandstuebner, Alois Balletshofer, Adolf Jakob Becker, Walter Bethe, Therese or Rosi Brandl, Rudolf Branse, Josef Butz, Lorenz Christian Carstensen, August Cieczka, Hermann Cienciala, Konrad Stanislaus Denzinger, Willi Alex Dittmann, Emil Paul Dost, Eugen Dorr, Julius Donner, Martin Dorn, Max Herman Domke, Hans Heinrich Duerkopp. Gottfried Ludwig Dzugan, Karl Edelmann, Rudolf Eisenmann, Karl Ebeling, Wenzel Ehm, Erich Karl Eichstadt, Samuel Exler, Peter Faller, Karl Gustaw Feige, Ernst Fischer, Freeden von Albertus, Fritz Alfred Frenzel, Daniel Frevel, Robert August Frey, Konrad Friedrichsen. dr Josef Ludwig Fischer, Hans Johann Fischer, Martin Flohr, Johann Franz, Hieroniemus Freitag, Alois Frey, Heinrich Viktor Fuchs, Paul Gabler, Michael Fritschenk, Theodor Emil Paul Gehri, Josef Getzinger, Martin Gierisch, Paul Gleim, Alois-Alovsi Glogowski, Paul Franz Goetze, August Karl Gorzel, Gustav Gasing, Gustav Golisch, Heinrich Friedrich Grahm, Edmund Greif, Friedrich Grellert, Michael Groh, Anton Josef Gruber, Helmuth Karl Gotthard Grundschok, Franz Maria Agathon Guesgen, Josef Gungl, Max Stefan Gutmann, Josef Gutscheber, Robert Gauger (Gouger), Paul Gdanietz, Wilhelm Gehring, Max Glaesner, Rudolf Glatter, Erwin Graebner, Eugen Nikolaus Gratzer, Josef Gross, Willi Robert Gunther, Mathias Haas, Stefan Haller, Adolf Otto Kurt Hanson, Josef Hausner, Hermann Heierling, Helmuth Herschnek, Jacob Hoffmann, Fritz Hohn, Georg Hoinisch, Johann Hack, Anton Hager, Rudolf Hallmann, Josef Harandt. Anders Hasenohrt, Karl Hautz, Josef Oswald Heintschel, Emil Helber, Richard Herbst, Paul Herklotz, Sebastian Hermann, Walter Gustaw Hermel, Emil Gustaw Hoelzel, Albert Hoffmann, Albert Holl, Karl Hesmer, Johann Imig, Paul Karl Jaekel, Ferdinand Fritz Jander, Georg Jankowitsch, Karl Jager, Heinrich Josten, Carl Johannsen, Otto Kaiser, Hedwig Kalus, Josef Kaluza, Johann Kaufmann, Max Kettl, Hermann Kirschner, Erwin Erich Helmuth Kleinschmidt, Albert Emil Klingenberg, Wilhelm Karl Klose, Josef Kollmer Peter Kreilach, Jozef Krauser, Josef Krilleke, August Karl Kruber, Alfred Kuepper, Heinrich Kuhn, Robert Bruno Kuhn, Friedrich vel Fritz Kuhne, Wilhelm Friedrich Kettelbach, Stefan Kirschner, Marian Johann Kisłowski, Paul Klawitter, Konrad Klein, Hermann Kleiss, Alfred Paul Klinger, Ernst Klockmann, Josef Knaus, Emil Kolarz, Paul Kolm, Bernhard Johann Koopmann, Georg Kreutzer, Ferdinand Krucberger, Gustav Leitner, Leopold Lenhardt, Gunther Otto Alfred Lotzmann, Richard Laube, Paul Mack, Ernst Franz Maschewski, Alfred Mattlener, Viktor Matysseck, Wilhelm Mayer, Christoph Heinrich Meyer (Maier), Michael Micherdziński, Paul Moskopp, Erhard Mueller, Anton Mueller, Heinrich Maier, Walter Noack, Johann Nagel, Christian Nagele, Walter Neubauer, Adam Nischt. Heinrich Neumann, Anton Oswald, Vincent Panczyk, Artur Paul Pappermann, Andreas Pataschitsch.

Pozostali w Dachau

979 Ośw. Gasch Franciszek — 4.9. wiadomym kierunku, 7990 Ośw. Matras Tadeusz — 11.8.1914, 8923 Ośw. Makaruk Stanisław — 8.5.1896, 10385 Ośw. Cynkowicz Adam — 1.5.1910 — lekarz wyjechał do Krakowa, 10514 Ośw. Jagus Stanisław — 23.3.1907 — z Radomia pozostał w Oświęcimiu, 13902 Ośw. Justaniuk Potap — 2.12.1909 r. — Ukrainiec zw. z Dachau, 5041 Ośw. Serafin Jan — 20.5.1900, 13486 Ośw. Dangiel Jan — 1.9.1916 — pobyt niewiadomy. 96 Ośw. Lutyński Wacław — 1906 — pozostał w Dachau, Cebula Karol — lat ok. 30 wysłany przez Amerykanów do sanatorium, Kowalski Roch — ponad 30 lat, spod Warszawy, wywieziony przez Niemców w niewiadomym kierunku.

Nie zapominaj o wdowach i sierotach

Przeciw ludobójstwu

Światowa Federacja Towarzystw Przyjaźni Narodów Zjednoczonych zwróciła się do szeregu osobistości reprezentujących koła demokratyczne różnych państw, z prośbą o podpisanie apelu w sprawie międzynarodowej konwencji dotyczącej zbrodni ludobójstwa. Dotychczas apel podpisało wielu pisarzy i działaczy demokratycznych. Wśród nich znajdują się Edward Heriot, Francois Muriac, Aldous Houxley, wicemarszałek Barcikowski i inni.

Na sesji Komisji Zgromadzenia generalnego, która zajmuje się opracowaniem konwencji, delegat Wielkiej Brytanii zaproponował ażeby ludobójstwo zaklasyfikować do rodzaju zbrodni międzynarodowych, z tym jednak, że stosowanie sankcji pozostawiłoby się w rękach poszczególnych rządów

Pierwsza lista zweryfikowanych

Główna Komisja Weryfikacyjna podaje do wiadomości, że zgodnie z powziętymi uchwałami przystępuje do ogłaszania zweryfikowanych przez nią członków P.Z.B.W.P.

Gdyby jednak już po zweryfikowaniu ujawniły się nowe okoliczności, które nie były wiadome przy powzięciu decyzji, wówczas nastąpi rewizja weryfikacji (art. 12 Reg. Kom. Weryf.).

Dla dokładnej orientacji w stanie liczebnym Związku konieczne jest, by terenowe Komisje Weryfikacyjne posiadały bieżącą ewidencję zweryfikowanych członków czynnych i biernych.

Celem łatwiejszego ujęcia stanu liczebnego Związku na terenie całego kraju Okręgowe Komisje Weryfikacyjne proszone są o nadsyłanie co kwartał wykazu zweryfikowanych członków czynnych i biernych według kolejności.

Niżej podana zostaje 1-sza lista zweryfikowanych członków z Okręgu Katowickiego i Krakowskiego. Liczby podane poza nazwiskiem są liczbami porządkowymi odpowiednich Okręgów.

Zweryfikowani członkowie Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego:

1. Pawliczek E. Stanisław (2); 2. Cieślik Arkadiusz (2490); 3. Werczyński Jan (145); 4. Poloczek Jan (4); 5. Gojny Walter (214); 6. Węglarz Olga (510); 7. Stachoń Roman; 8. Hallek Edward (431); 9. Dziura Józef (542); 10. Białoskórski Józef (233); 11. Kasperek Jan (37); 12. Przygodzka Michalina (40); 13. Kachel Józef; 14. Dzik Zygmunt (447); 15. Podgórzec Eugeniusz (211); 16. Sobocik Emil (939); 17. Buczek Bolesław (137); 18. Schönemann Stanisława (417). 19. Pilecki Jan (2493); 20. Brzeziński Wilhelm (207); 21. Wilkosz Lesław (457); 22. Michalski Franciszek (36); 23. Nogaj Bernard (107); 24. Wolny Stefan (48).

Zweryfikowani członkowie Okręgu Krakowskiego:

25. Wocko Waleria (201); 26. Wnękowski Józef (202); 27. Żankowska Wanda (203); 28. Żurowska Klementyna (204); 29. Przetocka Helena (205); 30. Banaś Stefan (207); 31. Bernaś Anna (208); 32. Białynicki Otton (209); 33. Dalewski Tadeusz (211); 34. Dawczyński Karol (212); 35. Dr Drozdowski Jerzy (213); 36. Galica Wincenty (214); 37. Gomółka Jan (215); 38. Jachimczak Tadeusz (216); 39. Jakimiszyn Fryderyk (217); 40. Jaworska Bogna (220); 41. Kaczyńska Maria (222); 42. Kwieciński Józef (223); 43. Kobiela Michalina (224); 44. Kobiela Krystyna (225); 45. Kowalski Józef (226); 46. Kozioł Michał (228); 47. Kozubek Antonina (229); 48. Matula Sawa Wacław (230); 49. Mleczko Zbigniew (231); 50. Nawrot Piotr (232); 51. Niewiadomski Jan (233); 52. Olszyńska Janina (234); 53. Ostrowski Tadeusz (235); 54. Pleszowska Maria (236); 55. Pokorny Bernard (237); 56. Rupniewski Mikołaj (238); 57. Szewczyk Kazimierz (240); 58. Pakulski Jan (241); 59. Takuski Stanisław (242); 60. Tałach Józef (243); 61. Tomasik Wilhelm (244); 62. Dr Wiązownicka Helena (246); 63. Zaleski Henryk (247); 64. Zguda Henryk (248); 65. Zdunek Antoni (249); 66. Bartoszyńska Zofia (250); 67. Bogdański Marian (251); 68. Berman Helena (252); 69. Birnfeld Marek (253); 70. Cetura-Cempura Józef (254); 71. Ciesielski Tadeusz (256); 72. Chwiałkowski Andrzej (257); 73. Gomółka Kazimierz (261); 74. Jaruszewicz Irena (268); 75. Jaruszewicz Halina (269); 76. Karpiński Zbigniew (270); 77. Kościółek Władysław (271); 78. Kulczycki Julian (274); 79. Kruczkiewicz Jacek (275); 80. Lehr-Spławiński Tadeusz (276); 81. Leszczyński Julian (278); 82. Leibel Natan (279); 83. Markowski Marian (281); 84. Mika Michał (282); 85. Marszałek Jerzy (283); 86. Nowak Stefan (285); 87. Ochalski Stanisław (286); 88. Ordower Karol (287); 89. Paczyński Józef (288); 90. Podoba Stanisław (289); 91. Polaczyk Marian (291); 92. Prusak Anna (292); 93. Rablin Artur (293); 94. Rodak Julian (294); 95. Ripper Laurencja (295); 96. Stawarz Jan (296); 97. Starnowski Piotr (297); 98. Stojakowski Jan (298); 99. Sendler Karol (299); 100. Suder Antoni (300); 101. Wojtasik Wanda (440); 102. Wolska Wanda (441); 103. Woźniak Jan (442); 104. Wróbel Stanisław (443); 105. Zając Mieczysław (444); 106. Zasadzki Zbigniew (445); 107. Zajączkowski Henryk (446); 108. Zawidzka Maria (447); 109. Banasik Elżbieta (448); 110. Czuprykowski Stanisław (449).

Następne listy ukazywać się będą w miarę dokonywania weryfikacji przez Główną Komisję Weryfikacyjną.

Wobec zbliżającego się terminu Kongresu naszego Związku, który ma być zwołany w roku przyszłym, Główna Komisja Weryfikacyjna apeluje do Komisyj na poszczególnych szczeblach, aby przystąpiły do intensywnej weryfikacji przestrzegając oczywiście wydanych instrukcji i regulaminu.

10.XII.1947.

Sekretariat Głównej Komisji Weryfikacyjnej

Poszukujemy

Kociejowskiego Stanisława, ur. w r. 1901, aresztowanego w Kijowie 1943 r., b. rotmistrza. Kto z b. więźniów ma jakąkolwiek wiadomość? Prosi Czesława Siwkowa, Warszawa, ul. Łochowska 44/10.

Karolaka Antoniego, ur. w r. 1912, aresztowanego 1943 r. przebywał w obozie w Mauthausen na Bloku A.K.Z. stuba 10 Nr. 57796. O wiadomości prosi Helena Karolak wieś Obrybek, gm. Gzowo, pow. Pułtusk.

Domerackiego Mikołaja, przebywającego do 20 lipca 1944 r. na Pawiaku, a następnie prawdopodobnie w Gross - Rosen i Buchenwald. O wiadomości prosi matka, Domeracka Eugenia, Warszawa Wola, Tyszkiewicza 11.

Czarnkowskiego Stefana, syna Marcelego ,ur. w roku 1909, wywiezionego z Kielc w lutym 1943 r .do Oświęcimia, blok 20, nr. 111322. O wiadomości prosi siostrzeniec Banalarczyk Czesław, Warszawa 1., ul. Chałubińskiego 3b jednostka wojskowa 2807.

Wielgosa Władysława, ur. dnia 29.VIII.1893 r. w Warszawie, który przebywał w obozie w Gross Rosen, Blok Nr. 8, Nr. 32939, w czasie od Powstania w Warszawie do oswobodzenia. O wiadomości prosi żona Zofia Wielgos, Warszawa, ul. Książęca 6 m. 20.

Butkiewicza Mariana, ur. 26.VI. 1899 r., który przebywał w Buchenwaldzie, Filia Zwiberge, jako numer 92905 i zginął w krematorium dnia 16.I.1945 r. O bliższe wiadomości o życiu i śmierci prosi żona Krystyna Butkiewicz w Sopocie ,ul. Wybickiego 15.

Borowiaka Kazimierza, aresztowanego w Radomiu ,dnia 13 grudnia 1944 r., i podobno przebywającego krótko w Gross-Rosen. O jakiekolwiek wiadomości prosi żona i dzieci, Irmina Borowiak, Kalisz, ul. Górnośląska 24/3.

Lista osób przebywających w szpitalu Gross-Rosen

(przy zmarłych podane daty zgonu)

Fiszel Konstanty 80789/35, Flutkowski Wojciech 40774, Flera Leon 4682/4, zm. 5.IX.44 r.,Flokiewicz Stefan 93094/19, Flornak Eugeniusz 30572/18, Fojczak Leon 46703/9, zm. 4.VIII.44 r., Foliziński Ryszard 2316/6 Flornak 01909/22, Fornal Władysław 2842/18, Franczak 17249/3, Franczak Józef 17689, Franczak Stefan 63642/10 Franczkowiak Franciszek 82852/8, Franek Jan 03771, Frant Leon 42382/9 Fraszczak Józef 5998/19, Frankiewicz Józef 46658/9, Fromkowiak Witold 34910/8, Fronckowiak Władysław 34905/9, Frustyński Feliks 4303/19, Frymus Józef 30573/18, Frysztacki Stanisław 68289, Fucha Józef 11744/2, Fuks Władysław 12327/6, Furmański Mieczysław 40212.

Gabrisch Władysław 34995/9, Gabrysz Józef 46869/15, Gadecki Jan 30160/18, Gaj Janusz 88638/17, Gajda Franciszek 30166/18, Gajda Stanisław 30165/18, Gajdycki Eugeniusz 32688/18 Gatyński Stanisław 5324/8, Gala Wiktor 84579/10, Galan Franciszek 81371, Gałuszko Borys 3924/8, Gamus Jan 40173/18, Garas Józef 32935/10, Garcistowski Kazimierz 4715/9, Garstka Władysław 15948/16, Gaszaczewski Feliks 27751/9, Gąsiorowski Władysław 32928/10, Gawlak Wojciech 87470/10, zm. 11.I.45 r., Gawlik Józef 26417/4, Gawros Jan 29800, Geda Józef 2398/3, Geiwis Leon 23440/3, Gembski Józef 12742/2, Gerlotka Piotr 46784/13, Gibarz Antoni 20938/Tr. R. zm. 14.VII.44 r., Gibert Antoni 01550/22, zm. 9.VI.44 r., Gidaszewski Ignacy 38378/7, Gigin Stanisław 3201/15, Ginaj Edward 40114/2, Giedo Józef 2398/3, Gierlotka Piotr 45784/8, Gilwansek Andrzej 81012 16, Giza Stanisław 30164/18, Glatesz Bronisław 30638/19 zm. 12.VI.44 r., Głaz Wiktor 6545 zm. 27.I.45 r., Gliński Michał 23228,8. zm. 20.I.45 r., Glamikowski Józef 63674/6 zm. 25.XI. 44 r., Gloss Ryszard 12312/7, Głogowski Mieczysław 30156/18, Głowacki Franciszek 3446/10 zm. 31.VII.44 r., Głowacki Józef 30172/18, Głowacki Konstanty 10539/8, Głowacki Stanisław 11896/75, Głuszek Józef 10163/18, Gogacz Bronisław 30158/18, Gojek Władysław 3955/8, zm. 5.II. 45 r., Godowiak Zenon 95463, Godowski Antoni 87609/10, Goedis Jan 18138/16 zm. 16.II.45 r., Gola 84579, Gołąbek Jan 59029/13 zm. 2.XI.44 r., Golim Wasyl 63286/6 zm. 6.XI.44 r., Gonerko Michał 23816/2, Gorzałczyński Bronisław 714/6 zm. 26.XII. Gorzelnik Michał 27392/18, Gotzel Kazimierz 26418/7, Góra Aleksander 40113/8, Górecki Stanisław 88192/8, zm. 21.I.45 r., Góreczny Andrzej 5836/17 zm. 12.X.44 r., Górniak Czesław 27486/15, Górnicki Henryk 59678/6,Górnicki Lech 14521/6, Górny Michał 65148/8, Grabowski Dominik 40447/21 zm. 5.V.44 r., Grabowski Jan 6627/8 zm. 19.IX.44 r., Grabowski Marian 5986/10 zm. 21.VIII., Grabowski Stanisław 75310/20, Grabski Tadeusz 3866/22, Grąbczewski Wincenty 9043/17, Graczek Władysław 90/8, Graczek Józef 30811/21 zm. 30. IV.44 r., Graczyk Zygmunt 15153/6, Graczyk Teofil 88732/6, Granatowicz Teodor 3938/8 zm. 21.X.44 r., Granowicz Jan 30167/18, Gratel Józef 46664/9, Grobelny Leonard 89430/17, Grochowski Jerzy 2681/2, Grochot Zbigniew 8785/18, Grochulski Marian 1506/4 zm. 18.VII.44 r., Grodyński Franciszek 6683/10 zm. 25.IX.44 r., Gronsberg Władysław 93461/17. Grosicki Kazimierz 7005, Gruberski Adam 32679/5, Gruchalski Stanisław 31755/21 zm. 14.V.44 r., Grudzień Jan 30159/18, Grudzień Józef 30177/18, Grudzień Stanisław 3068/18, Gruszka Józef 85080 zm. 15.XI.44 r., Grygul Mieczysław 7356/7, Grzawka Stanisław 88217/6, Grzechowski Grzegorz 31796/16, Grzegorek Stanisław 36143/9 zm. 23.VI.44 r., Grzelczyk 61897, Grzelozka 89419, Grzelski Antoni 61897/6, Grzeszak Mieczysław 16585/8, Grzeszkowiak Władysław 17268/5 zm. 3.IX.44 r., Grzybowski Jan 2173/6, Gugalski Ryszard 014130/22 zm. 1.VI.44 r., Gurtal Marian 30170/18, Guszcz Stanisław 03223/22, Guzek Jan Julian 30169/18, Guzek Stefan 30173/18, Gużewski Tomasz 01868/22 zm. 11.VI.44 r., Gwizdek Leon 17275/13 zm. 26.VI.44 r., Gwuzd Jan vel Gwóźdź Jan 81230.

Hajdeck Wincenty 90460, Hajmowicz Damazy 3807/8, Hałgas Kazimierz 1487, Hanczykowski Aleksander 34886/9, Handelsman-Targowski Marceli Maciej 81684/8, Hanusiak Michał 26380/21, Hanusz 27774, Hatylak Stefan 63991/6 zm. 6.XI.44 r., Hawa 7157/2, Hawec Prokop 26979/18, Hawlena Ferdynand 8368, Heimrot Alfons 87614/10, Helas Henryk 14731/2, Heliasz Marian 58803/6, Henke Edmund 82817, Hermanowski Zygmunt 6670/3, Hermond Andrzej 3783/4, Herz Władysław 5490/10 zm. 20.VII.44 r., Herzyk Karol 85326/19, Hiski 18020, Hmolt Franciszek 46845/8, Holadinek Edward 04036/7, Holewa Stanisław 36411, Holub Ferdynand 23198/Transp., Horniak Józef 1407/6, Horonoj Eustachy 1[illegible]860/4 Hudziński Feliks 2100/19, Hulbot Władysław 32940/10, Humianko Mikałaj 42327/7. Hupa Marcin 26269/2, Huste Aleksander 4045/8, zm. 17.VII.44 r.

Ida Jan 65150/10, Ignatowicz Kazimierz 8779/8, Ignatowicz Stanisław 4324/8, zm. 26.IX.44 r., Ilewski Tadeusz 40407/16, Izdebski Józef 16275/7 zm. 26.IX.44 r.

Jabłonowski Aleksander 59381/8 zm. 15.I.45 r., Jabłoński Józef 30186/18, Jach Józef 93103/9 zm. 28.I. 45 r., Jachimski Hieronim 88724/10, Jagiew Czesław 30789/21, zm. 13.V. 44 r., Jagodziński Wincenty 1892/8, Jakubiszyn Zygmunt 103/2, Jakubowicz Zygmunt 103/2, Jokubowski Jan 30574/18, Jakubowski Józef 30575/18, Jakubowski Stanisław 40489/21, Jakubski Mieczysław 02674/22, Janaczyk Jan 29934/3 zm. 10.VII.44 r., Janas Kazimierz 46861/8, Janczak Wacław 89404/6 zm. 18.I.45 r., Jandryczak Wacław 93991, Janeczek Władysław 30182/18, Janicki Jan 46707/9, Janicki Michał 30856/21, Janicki Stefan 12704/17, Janiszewski Józef 7587/4, Janiszewski Michał 88597/17, Janki Kazimierz 6931/8, Jankowski Antoni 16356/8, Jankowski Michał 3741/2 zm. 26.IX.44 r., Jankowski Stanisław 89193/6 zm. 27.XII.44 r., Janowicz Jan 40494/6, Janos Ludwik 87545/10 zm. 31.I.45 r., Janowski Wiesław 601626/22 zm. 30.V.44 r., Janus Piotr 17736/8, Januszkiewicz Michał 4066/8, Jarczak Franciszek 35966/9, Jarmulski Zbigniew 9044/17, Jarnicki Stanisław 18938/9 zm. 17.IV.44 r., Jarosz Antoni 8721/6 zm. 27.XII.44 r., Jarosz Wojciech 7581/2, Jaroszyk Władysław 46706/9, Jarowski Edward 40514/21. Jasek Jan 30183/18, Jasek Piotr 30187/18. Jasek Władysław 30185/18.

Ogłoszenie o przetargu

Państwowy Monopol Zapałczany ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie:

1) 1.500 m.b. łańcucha przegubowego w typie łańcucha Galla do automatów Simplex;
2) 10 par kół zębatych stożkowych do automatów Ideal;
3) szczotek z włosia do fosforówek.

Wszelkich informacji oraz rysunków technicznych do obejrzenia dostarczy Biuro Techniczne Dyrekcji P.M.Z., Warszawa, ul. Kielecka 16, pokój nr 21.

Oferty w zapieczętowanych i olakowanych kopertach na każdą pozycję oddzielnie, z odpowiednimi napisami, należy składać do dnia 7 stycznia 1948 r. do godz. 10-tej, do skrzynki ofert, w lokalu Dyrekcji P.M.Z., Warszawa, ul. Kielecka 16.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 7 stycznia 1948 r. o godz. 11-ej.

Dyrekcja P.M.Z. zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta, jak również unieważnienia przetargu.

Oferty nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.



Praca Rej. Centrali Aprowizacyjnej

Dobiega rok pracy Rejonowej Centrali Aprowizacyjnej na m. st. W-wę, woj. warszawskie, olsztyńskie i białostockie, powołanej zarządzeniem ministra aprowizacji w porozumieniu z min. przemysłu z grudnia 1946 r.

Działalność Rejonowej Centrali Aprowizacyjenj rozpoczęła się właściwie z dn. 1 lutego 1947 r.

Zadaniem tej instytucji jest całkowite zaopatrzenie Świata Pracy w artykuły reglamentowane.

Przerzucenie zaopatrywania z sieci rozdzielczej na Rejonową Centralę Aprowizacyjną okazało się szczęśliwym założeniem, gdyż zagwarantowane należności otrzymał Świat Pracy w 100%. Niemniej ważnym czynnikiem zaopatrzenia stał się fakt, dotarcia do konsumenta artykułów żywnościowych w stanie świeżym, rezultatem czego jest wyraz pełnego zaufania odbiorców do Rejonowej Centrali Aprowizacyjnej.

Zaopatrywanie w cyfrach przedstawia się następująco:

R. C .A. zaopatruje pracowników kat. I — 41.987.

R. C. A. zaopatruje członków rodzin — 61.746.

Razem 103.733.

W lipcu b.r. w łonie Rejonowej Centrali Aprowizacyjnej powstaje Wydział Zaopatrzenia Stołówek, celem jak już sama nazwa określa zaopatrywania stołówek w artykuły żywnościowe, lecz po cenach wolnorynkowych, według wskaźników cen giełdy zbożowo-towarowej.

Poza tym, powstaje w Rejonowej Centrali Aprowizacyjnej Dział Spółdzielni Zamkniętych, której zadaniem jest organizowanie i zaopatrywanie Spółdzielni robotniczych (zamkniętych).

Robotnicy przystępują do tych Spółdzielni z całym zaufaniem. W ciągu jednego miesiąca zorganizowano 12 Spółdzielni robotniczych, które odciążą Dyr. Zakładów Pracy od interesowania się sprawami zaopatrzenia.

Pamiętać należy, że organizacja Spółdzielni robotniczych przy Zakładach Pracy Przemysłu Państwowego polepszy byt materialny wszystkich robotników, a przez tanie i sprawne zaopatrzenie p[illegible]e się wydajność produkcji Przemysłu Państwowego.

Srebrzysta mgła na Forum Romanum



JEST bardzo wcześnie. Łagodny, niebieski poranek dnia. Będzie napewno upalnie. Ale teraz jest świeżo i przyjemnie. Idę na Forum Romanum.

Kolebka wiecznego miasta tonie w srebrzystej poświacie. Nie jest to mgła, — raczej myśl o niej, wspomnienie.., bardzo błękitne, powiewne i srebrzyste, które spowija w nieuchwytny całun wszystkie zręby kolumn, zwalone kapitele, szczątki wspaniałych niegdyś budowli.

Jakże tu musiało być pięknie, w tym miejscu, gdzie według legendy w siódmym wieku przed Chrystusem Romulus założył wieczne miasto. Przewodnik wskazuje blok czarnego kamienia, który w opowieściach o starym Rzymie stał się legendarnym grobem Romulusa.

Forum to dawne centrum życia politycznego i handlowego Rzymu. — Przewodnik opowiada o czasach, gdy było ono sercem Rzymu, gdy ozdabiano je posągami z marmuru i brązu. Dwa razy uległo zupełnemu zniszczeniu — pierwszy raz na początku Republiki, drugi raz w czasie słynnego pożaru za panowania Nerona. Za każdym razem Forum podnosiło się z upadku, dźwigało się z ruin, coraz wspanialsze. Tutaj przywożono najwspanialsze towary z całego świata — tutaj greccy artyści tworzyli swe arcydzieła, tu przyjeżdżali aleksandryjscy malarze.

Przez całą długość Forum ciągnie się Via Sacra — Droga Święta, wykładana dużymi płytami kamiennymi. Tędy orszaki zwycięskie szły w cieniu Palatynu — wzgórza władzy, kierując się na Kapitol — wzgórze sławy i świętości.

Równocześnie jednak Forum Romanum jest ośrodkiem niewolnictwa i krzywdy ludu. Tylko możni mają głos, tylko możni decydują. Despotyzm cezarów rzuca groźny cień, niszczy wszystko, co wywodzi się z plebsu. I lud odpowiada gniewem nienawiścią. Chrystianizm przeradza się w wielki ruch socjalny, który zmienia oblicze Forum. Na miejscu dawnych bazylik wznoszą się kościoły. Dawne posągi z brązu przetapiane są na ozdoby kościelne. W wiekach średnich Forum podziela los Palatynu — staje się pastwiskiem, porosłym trawą. W 1808-ym roku Francja, która rządzi Rzymem rozpoczyna restaurację kolebki wiecznego miasta, później kontynuują ją Włosi.

Co zostało z świetności dawnego Forum? Wszystko i nic.

Wszystko! zostały szczątki, które pozwalają odtworzyć dawny obraz. Oto tuż przy legendarnym grobowcu Romulusa, wznosi się majestatyczny łuk Septimusa Severa, zbudowany ku czci imperatora i jego dwóch synów w dwieście trzecim roku z okazji zwycięstwa nad Partami. Nad sklepieniem łuku, spostrzegam Nike — zwycięską. O... są nawet dwie... siostry tej z Louvru. Jest w nich lot i pęd zwycięstwa. Plafon sklepienia zawiera motywy dekoracyjne, które później odżyją w Odrodzeniu.

Co zostało z Forum? Dzieło artysty. Z potęgi Forum, z jego władzy, świetności nie zostało nic. Dosłownie nic. Natomiast twórczość artystów przetrwała wszystkie upadki, wszystkie wieki i stała się natchnieniem następnych. I mimowoli przypomina mi się wiersz Tuwima:

„I dusza w zachwyceniu
natchnionym przyzywa
Ciebie, Dziewczyno moja,
nieśmiertelna Sztuko!

NIEŚMIERTELNA Sztuka oparła się despotyzmowi, zniszczeniu — wyszła zwycięsko ze wszystkich prób wiekowych. Tuż przy łuku Sewera na jakimś kamieniu siedzi ekstrawagancko ubrany człowiek. Spodnie ma wytarte i czarny kapelusz. W ręku szkicownik i dość zafrasowaną minę...

To jeden z tych, którzy przetrwali antyczny, średniowieczny Rzym — rodzony brat jakiegoś rzeźbiarza greckiego czy malarza aleksandryjskiego. Mam ochotę iść, uścisnąć mu rękę i nisko się pokłonić! Nie robię jednak tego — bo w jakimże języku porozumiem się z tym najwspanialszym na świecie przedstawicielem rodzaju ludzkiego?

Idźmy dalej. Tyle tu tablic, tyle znanych nazw. Idziemy w kierunku świątyni Westy. Kolumny jej świecą białością marmuru i przedziwną czystością linii. Po schodach wchodzę do domu Westy. Mało z niego zostało. Są jeszcze jakieś posągi Westalek, owiniętych w zwiewne szaty. Patrząc na ten zwój materii — wprost nie można uwierzyć, że to marmur a nie cienka tkanina. I przypomina mi się jeden z naszych pomników, gdzie delikwent ubrany był nie w tkaninę a gruby karton. Obok stoją kapitele kolumn. Są niewiarogodnie piękne.

Dalej Santa Maria Antiqua — która była biblioteką Domicjana. Jest to kościół w piątego wieku do dnia dzisiejszego nie restaurowany. Zachował on cały czar i prostotę pierwszych wieków chrześcijaństwa. W bocznej nawie fresk przedstawia Chrystusa ukrzyżowanego w ubraniu. Jest to chyba jedyny na świecie tego rodzaju Chrystus.

Na lewo od Drogi Świętej, wznosi się piękna świątynia Antoniusza i Faustyny — zamieniona później na kościół. Dalej maleńka świątynia Romulusa z prześlicznym portykiem z brązu.

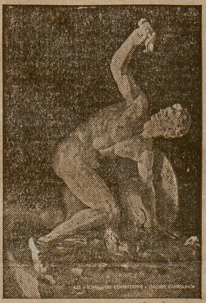
W głębi monumentalne ruiny bazyliki Konstantyna. Zaglądam do przewodnika — Bazylika liczy sobie sto metrów długości i siedemdziesiąt sześć metrów szerokości. Stało przed nią osiem olbrzymich kolumn korynckich, z których tylko jedna zachowała się, lecz i tę umieszczono jako pomnik na placu Santa Maria Madżiore.

Obok bazyliki znajduje się kościół świętego Franciszka i jakieś boczne drzwi. Otwieram. Za mną wpada Włoch. Z jego ożywionych gestów wynika, że tu nie wolno wchodzić. Nie wolno? — wsuwam mu w rękę parę lirów i Włoch spokojniutko odchodzi. Jakże inaczej mogłoby być tu na Forum Romanum — kolebce przekupstwa.

ROZUMIEM dlaczego nie chciano mnie wpuścić. Jest to muzeum, które się dopiero organizuje. Na podłodze leżą szczątki rzeźb, napisów. Bezcenne skarby porozrzucane wszędzie. Błądzę po prześlicznych gankach, aż trafiam — do świątyni Wenus. Tak, to napewno jej świątynia. Jest jakiś nieuchwytny czar w tym sklepieniu, z którego pozostały szczątki. Jest jakaś zmysłowość w dwóch złamanych kolumnach i w dziwnym rysunku marmuru podłogi. Piękną komnatę dano w Louvrze Wenus z Milo — lecz napewno czułaby się lepiej tutaj na swoim miejscu, w tym właśnie otoczeniu.

Na Forum Romanum, Wenus — symbol rozpusty Rzymu, czystość kolumn Westy i Via Sacra, gdzie pędzono niewolników — łączą się w jedną nieśmiertelną całość — której mianem jest piękno i artyzm.

S. Kazanowska



Z życia Związku b. Więźniów Zagranicą

W istniejącym we Francji Związku b. Więźniów Politycznych p.n. „Fédération Nationale des Déportés et Internés Patriotes", zorganizowały się odrębne grupy obozowe, reprezentujące wszystkie obozy koncentracyjne, w których przebywali Francuzi i Francuski. I tak np. osobną grupę tworzą więźniowie z Oświęcimia, z Buchenwaldu, z Dachau, więźniarki z Ravensbrück itd. Ta ostatnia grupa, p.n. „Amicale de Ravensbrück", powstała już w r. 1945, liczy obecnie ok. 1000 członkiń i wydaje własne pismo (dwutygodnik) p.t. „Amicale de Ravensbrück".

W Luxemburgu (W. Księstwo Luxemburskie) powstał Związek b. Więźniów Politycznych pn. „Ligue Luxembourgeoise des Prisonniers et Déportés Politiques". Organizacja ta jest b. żywotna; od lipca 1946 r. wydaje dobrze redagowany i punktualnie się ukazujący miesięcznik p. t. „Rappel". Czasopismo to, zamieszczające artykuły, reportaże, dokumenty, niejednokrotnie odnoszące się i do Polski, zasługuje na osobne omówienie.

(S.)

Odpowiedzi Redakcji

Kol. Szczutkowska Halina, Warszawa — Wiersze Koleżanki przeczytaliśmy ze wzruszeniem, jak wszystko, co jest dokumentem naszych wspólnych cierpień. Niestety jak wiele wierszy pisanych w obozie w specyficznych warunkach, nie nadają się do druku.

Kol. Wanda Nieć. — Uprzejmie prosimy o fotografie i materiały tyczące obozu Flossenburg.

Kol. Alfred Wójcicki, Kraków. — Artykuł Kolegi zamieścimy. Prosimy o nadsyłanie dalszych prac.

Żydowskie Tow. Krzewienia Sztuk Pięknych. — Prosimy o przysłanie nam ilustracji z omawianych dzieł.

P. Zofia Hohensee, Częstochowa. — Adresu Edwarda Morskiego nie posiadamy.

Kol. Kołodziejczyk Tadeusz, Gostynin. — Nie znamy przeważnie okoliczności śmierci więźniów, których nazwiska publikujemy. W wypadkach, gdy posiadamy bliższe dane o zmarłych, informacje te drukujemy, łącznie z nazwiskami.

Kol. dr. R-wicz Bolesław, Kraków. — Dziwi nas urażony ton listu Kolegi. Redakcja „Wolnych Ludzi" posiada jeszcze wiele artykułów, które czekają na wydrukowanie. Rzeczy nie nadających się do druku, nie przechowujemy.

Kol. Gałuszka. — W sprawie otrzymania pracy i leczenia należy zwrócić się do miejscowego Koła PZbWP.

P. Czechowa Franciszka, Kraków. — Redakcja nie posiada bliższych danych odnośnie śmierci Czecha Józefa Nr 27684/2, zmarłego w Buchenwaldzie. Może, któryś z b. więźniów, czytelników „Wolnych Ludzi" mógłby je Pani podać.

Urny z prochami więźniów w Berlinie

(List do redakcji).

Szanowny Panie Redaktorze!

Przez pięć lat byłem więźniem obozu Sachsenhausen - Oranienburg. W czasie mego pobytu na bloku „młodocianych", czyli tych, którzy mieli mniej niż 18 lat, przebywał tam więzień — Niemiec, badacz Pisma św., który pracował w krematorium, jako grawer.

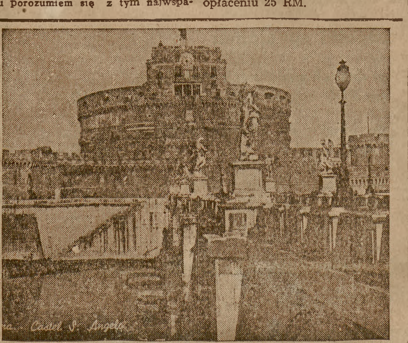
Dowiedziałem się od niego, że w pierwszych latach wojny prochy spalonych więźniów były wysypywane do urn, na których on własnoręcznie rył imię, nazwisko, datę urodzenia itp. Urny te mogła rodzina spalonego otrzymać po opłaceniu 25 RM.

Nie wszyscy jednak wiedzieli o tym i wiele osób dowiedziało się poniewczasie. Tysiące tych urn, według słów grawera wywieziono do Berlina lub w jego okolice na specjalne cmentarze urn, gdzie mogą się one jeszcze znajdować.

Czy nie należałoby by wszcząć poszukiwania w tamtych stronach żeby odnaleźć prochy tych kolegów, którzy nie doczekali się wyzwolenia Ojczyzny i przewieźć je do Polski?

Informacje te z ust więźnia słyszałem sam, osobiście, jednakże za prawdziwość jej nie mogę gwarantować. Sądzę jednak że odpowiednie władze powinny się tym zainteresować i nie pozwolić, żeby prochy naszych rodaków poniewierały się na ziemi barbarzyńców.

BYŁY WIĘZIEŃ



B-43415